Nr. 159. Kraków, Czwartek 14 Lipca 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Kraków, 13 lipca.

Dzieje tępienia żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim wzbogacają się codziennie nowemi faktami, które poruszyć powinny opinię całej Europy, jeżeli nie zatraciła poczucia sprawiedliwości i poszanowania dla traktatów politycznych. Jakiemże bowiem prawem łamie rząd rosyjski już nie tylko traktaty rozbiorowe, lecz własne swoje *ukazy*, normujące stosunek jego do narodowości polskiej? Prawem mocniejszego, — niczem więcej, — a prawo to dzisiaj, w wieku XIX, aprobaty chyba w cywilizowanej Europie znaleść nie powinno. Europa przyglądała się już wielu, w swoich granicach popełnianym gwałtom, lecz aby rząd klasie zarobkującej czy to pracą umysłową, czy fizyczną, rozmyślnie odbierał sposób zarobkowania i własnych poddanych w granicach swego państwa skazywał na śmierć głodową, — na to chyba nie prędko dałoby się odszukać przykład w Europie, odkąd w niej społeczeństwa byt swój na prawnym porządku rzeczy oparły. To znęcanie się rządu rosyjskiego nad ludnością polską, zmuszanie jej głodem i ostatnią nędzą do rozpaczliwych a nie liczących się z następstwami czynów, to jawne prowokowanie jej do walki, po to, aby tę walkę krwi rozlewem przypłaciła, — jest czynem tak ohydnym, że na określenie jego brak słów, brak wyrażeń.

Rząd caratu, podburzający obcych poddanych słowiańskiego pochodzenia przeciw panującemu księciu i jego rządowi, spiskujący z malkontentami bułgarskimi i wtykający im w ręce rewolwery, w imię wszechsłowiańskiej idei, i ten sam rząd caratu, tępiący „ogniem i mieczem“ jeden z najbardziej ucywilizowanych narodów słowiańskich w granicach własnego państwa, — to obraz tak wyrazisty i tak gwałtownie rzucający się w oczy, że zastanowić bogdaj i do przytomności doprowadzić powinien wszystkich, którzy zwycięstwa idei wszechsłowiańskiej pod rosyjskim szukają sztandarem.

Temat ten przyjdzie nam poruszyć jeszcze niebawem. Dzisiaj nie do innych, pokrewnych nam pochodzeniem i językiem narodów słowiańskich zwrócić się chcemy, lecz obrachunek sumienia zrobić z własnymi rodakami, którzy nie pozbyli się dotąd mrzonek o „złotych mostach pojednania“ z rządem moskiewskim; rozprawić się z tymi, których nawet ostatnie gwałty moskiewskie, na ludności polskiej dokonane, z fałszywej nie zwróciły drogi.

Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim pozbawione zostało niemal zupełnie możności objawiania swej opinii na zewnątrz, bo odjęto mu wolność prasy choćby w pojęciu względnem, w tem, jak ją posiada cała Rosya. Wyjątek, niby to ze względu na miejsce druku, a w rzeczy samej ze względu na swoje tendencye, stanowi jedno tylko w granicach Rosyi wychodzące czasopismo polskie, *Kraj* petersburski. Tygodnik ten reprezentował zawsze tak zwaną „ideę pojednania“ Polaków z Rosyą, — z narodem rosyjskim to znowu z jego rządem, pomimo że pojęcia te, narodu i rządu rosyjskiego, zlewać się ze sobą i identyfikować poczęły od dawna. Ocenialiśmy tendencyę tę czasopisma polskiego ze stanowiska krytycznego niejednokrotnie i aprobować nie mogliśmy jej nigdy. Dzisiaj jednak, gdy rzeczy tak daleko zaszły, że rząd rosyjski do rozpaczy doprowadza umiarkowane nawet umysły i nóż nam przykłada do gardła, znowu inaczej oceniać musimy taktykę *Kraju*, który tak postępuje, jak gdyby nic nie wiedział o najnowszych dowodach „pojednawczej“ tendencyi rządu rosyjskiego.

Już od dłuższego czasu *Kraj* doborem swych artykułów kierujących zdradza niedwuznacznie że pracuje nad przedstawieniem rządu rosyjskiego w barwach korzystniejszych od rządów dwóch innych państw rozbiorowych. Dzieje się to w sposób systematyczny. Redakcya tego czasopisma n. p. wybrała tendencyjnie z pamfletu hr. Stanisława Tarnowskiego, ze znanych *„doświadczeń i rozmyślań“* tego skrajnego konserwatysty i utopisty galicyjskiego, ustępy kompromitujące naród polski, a zwłaszcza jego dzisiejsze, młodsze pokolenie wobec rządu rosyjskiego. Za to, że hr. St. Tarnowski wystąpił ze swoją publikacyą tam gdzie prasa polska nie jest pozbawiona wolności słowa, spotkała go bogdaj zasłużona krytyka. Lecz powtarzanie jego elukubracyj pod zaborem rosyjskim, gdzie krytyka publiczna ma zakneblowane usta, było krzywdą, wyrządzoną całemu społeczeństwu polskiemu, było rozmyślnem puszczeniem wody na młyn rosyjskiego rządu.

Dalszym doborem artykułów wstępnych dowiódł *Kraj* wcale niedwuznacznie, na jaką wstępuje drogę. Przed trzema tygodniami zamieścił artykuł o zadaniach prasy w ogóle i o spełnianiu tego zadania przez prasę warszawską w szczególności. Artykuł, datowany z Warszawy, napisany wprawnem piórem dziennikarza, wytykał prasie warszawskiej brak sądu w sprawach społecznych i politycznych, brak w ogóle artykułów kierujących. Ani jednem słówkiem nie wspomniano tam jednak o cenzurze rosyjskiej, o której wiedzieć musiał tak dobrze autor artykułu, jak redakcya *Kraju*. Jeżli nam na to odpowie redakcya tego czasopisma, że wzmianki takiej uczynić nie mogła ze względów cenzuralnych, — to my jej na to powiemy, że z tego samego powodu nie powinna była występować z krytyką prasy, której pierwszem i głównem znamieniem jest, że ma usta zamknięte cenzurą, jaka w żadnem innem europejskiem państwie nie istnieje. A jeżli *Kraj* mimo tego, nie chcąc czy nie mogąc swej oceny prasy warszawskiej zacząć od tego, że dobór artykułów nie od niej zależy, — krytykował ją tak, jak gdyby wolną była i działać mogła wedle własnego upodobania, — to postąpił znowu z perfidyą, na urągowisko naraził bezbronną prasę polską, aby ją zohydzić wobec Rosyi i jej rządu. *Kraj* mógł milczeć w tej sprawie, lecz przemawiając w ten sposób, pracował znowu w duchu rządowym.

W ostatnich dwóch numerach *Kraju* znajdujemy rozprawę polityczną p. t. *„Rządy pruskie w Poznańskiem“*, gdzie autor kruszy kopie w obronie uciśnionej przez rząd pruski narodowości polskiej, podnosi wysiłki germanizacyjne tego rządu, jego usiłowania ku gnębieniu i wykorzenianiu żywiołu polskiego i t d. Zamieszczenie artykułu tej treści byłoby bardzo chwalebnem ze strony *Kraju*, gdyby nie to, że równocześnie gwałtów rosyjskich nie potępia, — a gwałty te bledną przecież nawet wobec zamachów Bismarkowskiej polityki. Jeżli nam na to odpowie redakcya *Kraju*, że tematu takiego w swem piśmie ze względów cenzuralnych poruszać nie może, — to my jej na to znowu odpowiemy, że w takim razie o ucisku Polaków pod rządem pruskim lub austryackim powinna milczeć, gdyż w razie przeciwnym posądzić ją musimy o to, że gwałtami pruskiemi usprawiedliwić chce gwałty rosyjskie w chwili, gdy one do zenitu dochodzą.

Nas o entuzyazm dla rządu pruskiego nikt posądzić nie może, kto chciał zrozumieć tendencyę polityczną naszego pisma, zawsze określaną jasno i bez restrykcyj mentalnych. Ale kto w najkrytyczniejszej dla Polaków pod rządem rosyjskim chwili, zapuszcza się w krytykę rządu pruskiego, a o rządzie rosyjskim nie mówi nic, — mniejsza o to dlaczego, — ten musi podać się w uzasadnione podejrzenie, że czyni to rozmyślnie, tendencyjnie, że nie dla polskiej, lecz dla sprawy rosyjskiej pracuje. Taka jest nasza opinia o najnowszych objawach „idei pojednania“ *Kraju* petersburskiego: częściowo gotowiśmy sąd nasz zmienić, jeśli redakcya tego polskiego czasopisma, po ostatnich swoich rozmyślaniach na temat *„rządów pruskich w Poznańskiem“* da nam rzetelne artykuły p. t. „Rządy rosyjskie w Królestwie Polskiem“. Jako studyum przygotowawcze polecamy w tym względzie *Krajowi* rozprawę, zawartą w *Ekonomiście Polskim*, p. t. „Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce“.

Poseł Jan Potoczek w sprawie nadużyć agentów fabrycznych.

Wiedeń, 12 lipca.

(?) Jak już o tem w swoim czasie pisaliśmy, poseł Jan Potoczek na posiedzeniu Koła polskiego dnia 26 czerwca b. r. przedstawił i odczytał napisaną przez siebie interpelacyę, wystosowaną do rządu w sprawie nadużyć, jakich dopuszczają się agenci fabryczni między ludem wiejskim w Galicyi.

Interpelacya ta była następującej treści:

W wielu powiatach Galicyi agenci wysłani przez fabryki maszyn rolniczych, mianowicie przez fabryki z Przerowa na Morawach, z Opawy, Podgórza pod Krakowem i innych miejscowości, dopuszczają się różnych nadużyć między ludem wiejskim: chodzą bowiem po wsiach i zapisują, wbrew woli włościan, ich nazwiska albo numera domów i te adresy posyłają do fabryki, a fabryka pod temi adresami posyła chłopom różne maszyny rolnicze, osobliwie sieczkarnie, i to ludziom, którzy ani tego sobie życzyli, ani funduszów na zapłaczenie takowych nie mają. A pomimo że włościanie przysłanych sobie sieczkarń przyjąć nie chcą i nazad je zwracają, fabryka skarży ich o zapłatę sądownie, procesami dręczy ich i materyalnie rujnuje.

Zdarza się, że ci agenci biorą od włościan pieniądze za sieczkarnie, jako pełnomocnicy fabryki, jednak tych pieniędzy fabryce nie oddają, a włościanie zmuszeni bywają drugi raz fabryce płacić. W ten sposób narzucone sieczkarnie bywają lichej konstrukcyi i wkrótce się psują. Wypadki powyżej opisane dzieją się prawie we wszystkich powiatach Galicyi, szczególniej w powiatach Nowy Sącz, Grybów, Nowy Targ, Brzesko, Tarnów, Stanisławów i Limanowa.

Podpisani zapytają p. ministra spraw wewnętrznych, czy wysoki rząd wie o tem, i jakich środków myśli użyć na przyszłość, aby tym nadużyciom zapobiedz.

Na uzasadnienie interpelacyi powołał się poseł Potoczek na list wójta z Ptaszkowy, powiatu grybowskiego, który opisuje, że oprócz innych gmin z samej jednej gminy Ptaszkowej ma obecnie w sądzie grybowskim 12 gospodarzy proces z fabryką z Przerowa (*Prerau*), który już drugi rok się ciągnie: dalej cytują interpelanci list Franciszka Jachimiaka wójta z Ludźmierza pow. Nowy Targ, który opisuje, że i on sam i jego sąsiedzi i wiele innych gmin powiatu Nowy Targ mają różne zatargi z fabryką z Przerowa; dalej przytaczają list Jana Cisaka i Józefa Ciochonia z gminy Borzęcina powiatu Brzesko, którzy obecnie mają różne zatargi z fabryką z Przerowa; list Józefa Basty ze Znamirowic powiatu Nowy Sącz, który wraz z kilku sąsiadami ma zatargi z fabryką z Podgórza pod Krakowem.

Wreszcie interpelant powołuje się na to że jemu osobiście są znane różne sprawki agentów w powiecie nowo-sądeckim, n. p. proces Józefa Dumany i Pawła Ramzy wójta z Zabełcza i około 30 wypadków różnych nadużyć, popełnianych przez agentów fabrycznych w okolicy Nowego Sącza. Nadto pisma ludowe: *Przyjaciel Ludu*, *Wieniec* i *Pszczółka* od kilku lat umieszczały listy włościan z różnych stron naszego kraju, którzy żalili się na nadużycia i oszustwa agentów.

Powołuje się także pos Potoczek na oświadczenie posłów Szczepanowskiego Chrzanowskiego, Hofmokla iks. Brylińskiego, którym jest wiadomo, że i we wschódniej Galicyi ci agenci sieczkarnie narzucają ludowi wiejskiemu i przez to na straty go narażają. Przytacza też sprawę włościan z gminy Sowliny powiatu limanowskiego, którzy zostali przez agentów mączki kościanej z Podgórza wplątani w procesa, które się obecnie toczą w sądzie w Limanowy i w Nowym Sączu.

Koło polskie zgodziło się na wniesienie tej interpelacyi i na wniosek prezesa Jaworskiego wybrano komisyę z posłów Jaworskiego, Potoczka, Lewickiego i Abrahamowicza Eug., celem zastanowienia się nad treścią interpelaayi.

Podczas posiedzenia Izby dnia 2 lipca przedłożył poseł Potoczek napisaną przez siebie po niemiecku interpelacyę komisyi, a względnie p. prezesowi Jaworskiemu, lecz ta interpelacyja nie została wniesioną w Izbie, gdyż był tu przypadkiem w Radzie państwa p. namiestnik Badeni i oświadczył, że on i bez interpelacyi, skoro tylko do Lwowa powróci, wyda w sprawie agentów odpowiedne rozporządzenie, celem ochronienia ludności od nadużyć.

Na to oświadczenie p. namiestnika poseł Potoczek się zgodził, a prezes Koła Jaworski na posiedzeniu dnia 10 lipca uwiadomił Koło polskie, w jaki sposób sprawa tej interpelacyi załatwioną została.

Spodziewać się tedy należy, że zarówno władze polityczne Galicyi, jak nie mniej prokuratorye państwa, względnie sądy, sprawą tą zajmą się na seryo i nie pozwolą krzywdzić ludu wiejskiego i tak już nawpół zubożałego. Nadużycia powyżej opisane przez wiarogodnego posła i poparte świadkami, powinny dać powód do dochodzeń sądowo-karnych, aby oszuści nie zapuszczali na lud nasz zdradliwych sieci wyzysku.

Sprawy krajowe.

Lwów, 12 lipca.

(*Posiedzenie ankiety w sprawie popierania kolei lokalnych.*)

Dziś o godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady unkiety, sproszonej przez Wydział krajowy dla omówienia sprawy popierania przez kraj budowy kolei lokalnych. W obradach ankiety wzięło udział 35 osób, których nazwiska podaliśmy już przed kilkunastu dniami wraz z kwestyonaryuszem Wydziału kr.

Zgromadzenie powitał marszałek Sanguszko, wyrażając podziękowanie za liczne zebranie się członków ankiety, co stanowi dowód, że sprawa

KAMELEON.

(Obrazek z życia urzędników moskiewskich.)

2 (Ciąg dalszy.)

— Cóż tedy zrobił gubernator? — zapytał rozciekawiony p. Rafał.

— Oho! ten się umiał urządzić! — mruknął z zadowoleniem urzędnik. — Wyobraź pan sobie, odpisuje on z najzimniejszą krwią do ministeryum że projektowane zmiany nie są odpowiednie do warunków miejscowych. Rozumie się, że odpowiedź tę wysłał coś w pół roku po odebraniu odezwy z ministeryum, a znowu w jakiś rok dopiero przyszła stamtąd druga odezwa z modyfikacyami. Na tę odpowiedź nasz gubernator znowu posłał replikę i tak, drogi panie, ministeryum gra z gubernatorem niby w piłkę; odrzucają sobie nawzajem papiery i *ansslagi*, a szpital już od siedmiu lat stoi najspokojniej i nikt go tknąć nie myśli.

— Ale cóż się stanie, gdy rzecz cała na wierzch wyjdzie? —

— Bądź pan spokojny, nie wyjdzie wcale na wierzch. Gubernator działa na zwłokę, a tymczasem robi starania tajemne, aby modyfikacye *ansslagu*, o ile się da, zbliżyć do planu pierwotnego. Z każdym papierem, przychodzącym z Petersburga, różnica między planem a modyfikacyami coraz maleje, jest tedy nadzieja, że za jakie trzy lata wyrówna się zupełnie.

— Ale jeżli poznają się na sztuce, lub też wykryją, że szpital stoi od tylu lat? Wszak mogą przysłać rewizora.

— A cóż to, czy pan z obłoków spadłeś, że nie wiesz, jak się z rewizorem postępuje? — rzekł ze śmiechem urzędnik. — Toć przecie z sumy ansztagowej pozostały oszczędności — dodał ze znaczącą ironią — sumka to niezła i z niej z pewnością jakiś tysiączek rubli oczekuje na uścisk mającego przybyć ze stolicy na inspekcyę dygnitarza. Wtedy okaże się, iż szpital postawiony dopiero co, a nie przed laty. To tak, panie, robią się u nas interesy. A więc jedź pan do domu i szykuj się do drogi, bo bez niej się nie obejdzie. Szczęśliwej podróży życzę i prędkiego załatwienia sprawy. —

Pan Rafał westchnął ciężko, widział bowiem, że nie ma rady, tylko trzeba wybrać się do Petersburga, które nie znał i nie marzył nawet, iż kiedykolwiek poznać będzie zmuszony.

II.

Droga omnibusem pocztowym należała w owych czasach do tego rodzaju lokomocyi, która najcierpliwszego podróżnika w gniew niepomierny wprowadzić była w stanie. Na bilecie pasażerskim czytałeś wprawdzie, że kuryerka (tak nazywano omnibusy i karety) przebywać miała przestrzeń z szybkością piętnastu wiorst na godzinę; co innego wszakże znaczy w Rosyi przepis, a zupełnie co innego wykonanie.

Pan Rafał miał o tem sposobność przekonać się dobitnie, wlókł się bowiem kilkanaście dni, zanim przybył do upragnionego celu swej podróży.

Pierwszych dwu dni użył nasz obywatel na zupełny, a dobrze zasłużony wypoczynek. Spał tedy po dwanaście godzin na dobę, resztę zaś czasu rozłożył pomiędzy odżywianie i rozglądanie się po mieście. Na trzeci dzień dopiero udał się z papierami w kieszeni do dekasteryi, w której rozstrzygnąć się miała sprawa jego legitymacyi. Szedł zaś z buńczuczną miną, miał bowiem od owego znajomego mu urzędnika list polecający do jednego z dawnych kolegów, zajmującego dość wydatne stanowisko właśnie w tym wydziale, w którym załatwiano legalizowanie dowodów szlachectwa.

List zrobił swoje i pan Rafał z rozkoszą widział, jak papiery jego w przeciągu zaledwie dwóch dni urzędnik ów uporządkował, przez potrzebne dzienniki i wydziały przeprowadził i wreszcie oświadczył, aby nasz poczciwy szlachcic zgłosił się w dniu oznaczonym po ostateczną decyzyę.

Jakoż stawił się punktualnie na czas i z bijącem sercem zapytał się, jak sprawa stoi.

— Wszystko idzie dotąd dobrze, lecz muszę jeszcze dowiedzieć się, kto ostatecznie wykończa referat.

To rzekłszy, zadzwonił na woźnego i kazał przywołać jednego z młodszych czynowników.

— Powiedzcie mi, Mikołaju Michałowiczu, kto ma u siebie papiery pana Dychowskiego?

— Widziałem je na stole sekretarza — odparł zapytany.

— Aha! to już widać przygotował je dla oddania *Kameleonowi*. No, to idźmy do niego, lepiej niech pan osobiście mu się tam przedstawi.

Po przybyciu do pokoju sekretarza i po zwykłych przedstawieniach, zapytuje urzędnik:

— Jakże tam sprawa mego znajomego, czy wszystko gotowe?

— Już uporządkowałem, ale jak wiecie, musi to przejść ostatecznie przez ręce *Kameleona*.

— A jakże on dzisiaj?

— Dotąd nieźle, ale niewiadomo, co się stać może.

Pana Rafała niezmiernie zaciekawiło po raz drugi usłyszane słowo: *Kameleon*; zapytał więc, kto to jest i co to miano znaczy.

— Dowiesz się pan najlepiej osobiście, skoro poznasz Kameleona.

— Toć ja przecie wiem, że *Kameleon* to jakaś jaszczurka, mospanie, ale nigdy nie przypuszczałem, aby to mogła być istota ludzka.

Urzędnicy uśmiechnęli się i spojrzeli na siebie znacząco.

— Za chwilę przekonasz się pan, do jakiego stopnia człowiek może być *Kameleonem* — rzekł sekretarz.

W przyległym pokoju odezwał się dzwonek.

— Oto właśnie wzywa mnie!

— Kto taki?

— *Kameleon* — szepnął sekretarz, zbierając papiery i podchodząc na palcach do drzwi, które z cicha otworzył i wsunął się do drugiego pokoju.

Pan Rafał pytającym wzrokiem obrzucił znajomego sobie urzędnika.

— Poszedł do swego naczelnika — rzekł tamten.

— Czy to ów pan *Kameleon?* —

— Tak jest! W jego rękach spoczywa ostatecznie los pański. Za chwilę pewnie pójdziesz do niego.

Przez drzwi uchylone słychać było półgłośno prowadzoną rozmowę.

— Co to? — pytał tubalny jakiś głos basowy, zdradzający się pewnym charakterystycznym odcieniem, że właściciel jego lubił szerokie życie.

— To są papiery Waniewicza — odparł sekretarz.

— *Et, głupost!* Czekać może jeszcze choćby i miesiąc, skoro sam nie przychodzi. Widać mu nie pilno. He! he! he! — zaśmiał się znacząco. — A to co? — dodał.

— Sprawa Nierowskich.

— *Duraki!* Nie byli, mogą czekać. Dalej, co tam jest?

— Legitymacya Radolskiego.

— *Wot skatina!* Który to on raz przyseła?

— Już czwarty. W podaniu swem wylicza wszystkie dowody, wykazując, że są w porządku.

— He! he! he! W porządku, w ładnym porządku, nie ma co mówić. Powinien osobiście mi to pokazać, a jak nie chce, to sobie poczeka. He! he! he! Ja tak zawsze. Mnie to bawi i uciechę sprawia. Lubię patrzeć na te szlacheckie gęby.

Tutaj nastąpił śmiech dłuższy i silne zacieranie rękami.

— Słyszysz pan? — szepnął do Rafała urzędnik — miła facyata, nie prawdaż?

Pan Rafał zamienił się, można rzec, w jedno ucho.

Naczelnik zdawał się być w wybornym humorze, bo jeszcze drwinkował z owego Radolskiego.

— Ale on podobno pisał do znajomych — wtrącił sekretarz — że jeżeli tym razem rezolucyi nie otrzyma, to poda zażalenie do dyrektora.

— Co? — wrzasnął zmienionym głosem naczelnik i palnął pięścią w stół, aż szyby w oknach się zatrzęsły — ten *maszennik* śmie to pisać! Ja mu pokażę, co to znaczy zaczepić Bazylego Fieodorowicza. Zrobię go takim szlachcicem, że kundle będą za nim szczekały, a katorżnicy swym bratem go nazwą! *Czort jeho! Mat' jeho! Swołocz.*

Taka nagła zmiana humoru zasępiła mocno pana Rafała. W podobnem usposobieniu naczelnik gotówby go może za drzwi wyrzucić. Smutne te przypuszczenia przerwał coraz wyższej skali sięgający głos naczelnika. Rzecz istotnie szczególna, bas tubalny w miarę pogarszania się humoru jego właściciela, zmieniał się na tenora.

— Ja z tymi szlachcicami zamrę tutaj — ciągnął ze złością naczelnik, — przez nich zdrowie tracę, z ciała spadam! Żeby mi oni już raz dali pokój!

Tu znowu nastąpiło uderzenie w stół pięścią.

— A co tam jeszcze za papiery? — dodał z najwyższą złością.

— Legitymacya Dychowskiego — odparł spokojnie sekretarz, w którego głosie najmniejszej nie było czuć obawy.

— Jeszcze i ten! — wrzasnął naczelnik. — *Eto użas*, co ja z nimi cierpię!... Dychowski poczeka, jak inni, a może i dłużej, bo jego podanie dopiero pierwszy raz przychodzi.

Pan Rafał pobladł, zdawało mu się bowiem, że całą podróż nadaremno odbył. Chciał coś mówić, ale urzędnik schwycił go za rękę i dał znak, aby się uspokoił.

— Dychowski długo czekać nie potrzebuje — z jednakowym spokojem odparł sekretarz — bo przyjechał do Petersburga i oczekuje na audyencyę u waszego *Prewoschoditielstwa*.

— Jakto? Jest tutaj i pan mi dopiero teraz o tem mówisz! — zawołał naczelnik, a głos jego w jednej chwili zmienił się do niepoznania i wrócił do dawnego brzmienia basowego. — Gdzież on jest, ten szlachcic? Trzeba załatwić się z nim, skoro sam przyjechał. Prosić go do mnie.

Sekretarz wybiegł i wprowadził za chwilę pana Rafała do pokoju naczelnika.

Szlachcic ukłonił się pokornie, a podniósłszy oczy na strasznego pogromcę oddalonych interesantów, o mało nie krzyknął ze zdumienia. Miał bowiem przed sobą człowieka o wyniosłej postaci i rozmiarach potężnych. Pełne i świecące policzki stanowczem były zaprzeczeniem owego chudnięcia z łaski szlachty. Przeciwnie, dowodziły przekonywająco, że szanowny naczelnik pamiętał należycie o odżywianiu swego mizernego ciała.

Na widok wchodzącego pana Rafała naczelnik wstał od stołu i z uśmiechem pełnym uprzejmości wyszukanej wyciągnął rękę.

— Sekretarz mi mówił — głosem pełnym słodyczy odezwał się po chwili — że pan trudziłeś się przyjechać do stolicy, aby załatwić sprawę. Proszę, bardzo proszę mówić; jestem na usługi. (Dok. nast.).

przez Wydział krajowy poruszona jest pierwszorzędnej wagi dla kraju.

Następnie członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz przedstawił sprawę budowy kolei lokalnych. Pod względem formalnym zaproponował p. Jędrzejowicz, aby cała ankieta, po przeprowadzeniu dyskusyi ogólnej, podzieliła się na cztery sekcye: ekonomiczną, finansową, techniczno-kolejową i prawno administracyjną. Każda sekcya ma osobno, ze swego stanowiska dać pisemną odpowiedź na pytania kwestyonaryusza, przedewszystkiem dla użytku komisyi mięszanej, która składać się będzie z przewodniczących i referentów poszczególnych sekcyj, oraz zastępcy marszałka krajowego i szefa departamentu dla spraw drogowych oraz kolejowych w Wydziale krajowym.

Zadaniem komisyi mięszanej będzie sformułowanie na podstawie opinij, wyrażonych przez poszczególne sekcye, ostatecznych wniosków, w odpowiedzi na każde pytanie kwestyonaryusza i przedłożenie tychże wniosków pełnej ankiecie.

Ankieta zgodziła się na powyższe traktowanie sprawy, poczem marszałek otworzył dyskusyę ogólną.

Pierwszy zabrał głos prof. politechniki Gostkowski, wyłuszczając w swem przemówieniu koszta budowy kolei lokalnych, traktowanych jako *Secundär-Bahn*.

Ponieważ jednak zgromadzeni obawiali się, iż dyskusya, wprowadzona odrazu na szerokie tory, przewlekałaby obrady, uchwalono wpierw materyał przerobić w sekcyach, do których wyboru też zaraz przystąpiono.

Do sekcyi ekonomicznej weszli pp. ks. Adam Sapieha, Gorayski, Struszkiewicz, Bodyński, Piepes, Chrząszczewski, Dattner, dr. Romer, dr. Retinger.

Do finansowej: dr. Juliusz Leo, Kapelusz, dr. Zgórski, dr. Marchwicki, Paszkowski, Reich, dr. Skałkowski, Romanowicz Edward Jędrzejowicz.

Do techniczno-kolejowej: Długoszewski, Syroczyński, Reutt, Br. Gostkowski. Ziffer, Skibiński, Zaleski, Machalski Zacharjewicz i Ziembicki.

Do prawniczo-administracyjnej: pp. Biechoński, dr. T. Pilat, Morawetz, dr. Bieliński, dr. Wereszczyński, dr. Sawczak.

Komisye ukonstytuowały się zaraz po posiedzeniu w następujący sposób: techniczno-kolejowa wybrała przewodniczącym rektora Skibińskiego, a sekretarzem p. Syroczyńskiego; prawno-administracyjna wybrała przewodniczącym dra Wereszczyńskiego, referentem dra T. Pilata; ekonomiczna wybrała przewodniczącym ks. Sapiehę, sekretarzem dra Retingera; finansowa wybrała przewodniczącym Edwarda Jędrzejowicza. referentem dra Leo.

Dziś po południu, jutro i prawdopodobnie pojutrze obradować będą sekcye i komisye mięszane, a w sobotę zbierze się ponownie pełna ankieta.

Jubileusz „Katolika" w Bytomiu.

Uroczystość jubileuszową dla *Katolika* urządziło w Bytomiu, jak wiadomo, tamtejsze „Towarzystwo przemysłowców górnośląskich", które też na tę uroczystość zaprosiło wszystkie inne towarzystwa polskie. *Nowiny Raciborskie* i *Gazeta Opolska*, uznając konieczną potrzebę zgody i jedności oraz niespożyte zasługi, jakie *Katolik* położył już około podniesienia ludu polskiego na Śląsku, zaproszenie to gorąco poparły, wskutek czego zebrał się w dniu oznaczonym, to jest w niedzielę, potężny zastęp delegatów z bliska i z daleka. Ogółem zastąpionych było sześć towarzystw św. Alojzego, osiem towarzystw robotniczych, między innemi „Związek wzajemnej pomocy", liczący kilka tysięcy członków, jedno towarzystwo kupieckie, jedno towarzystwo włościańskie, sześć towarzystw i kółek różnych i cztery towarzystwa przemysłowe. Obchód sam odbył się w ogrodzie hotelu *Sanssouci* w Bytomiu przy pięknej pogodzie.

Krótko po godzinie 4 po południu napełnił się ogród publicznością. Oprócz delegatów towarzystw różnych przybyła też licznie, bo z małemi wyjątkami, cała prawie inteligencya śląska, przybyli mężowie, którzy są naszą chlubą i nadzieją na przyszłość. Wnet zawrzał w ogrodzie ruch niezwykły. Przy dźwiękach muzyki płynęły w niebo piękne pieśni polskie, śpiewane z życiem i zapałem. Śpiewy te przeplatano mówkami, z których wielką radość i wielkie ożywienie wywołały mianowicie przemówienia czterech redaktorów górnośląskich: pp. Napieralskiego, Maćkowskiego, Koraszewskiego i Ekerta.

Około godziny 6 rozpoczęło się walne zebranie jubileuszowe w sali. Zagaił je imieniem Towarzystwa przemysłowców górnośląskich pan Gallus i podziękował za tak liczny udział w zebraniu, poczem na przewodniczącego zaproponował czcigodnego ks. proboszcza Riemla z Włochów.

Pierwszymi mówcami byli członkowie Towarzystwa św. Alojzego. Kolejno przemawiali delegaci z Reptów, z Niemieckich Piekar, bardzo pięknie delegat Maksymilian Jasionowski, z Rudy p. Szyma, z Lipin pan Musioł, z Radzionko p. Szymkowiak również bardzo pięknie i podniośle, a z Bytomia p. Walis. Za wszystkie te przemowy i życzenia podziękował następnie p. Adam Napieralski w serdecznych słowach, zachęcając „Alojzanów" do wytrwania na raz obranej drodze. Potem przemawiali delegaci związków robotniczych. Zabrał także głos prezes „Towarzystwa polsko-górnośląskiego" w Raciborzu p. Polok, i w jędrnej a treściwej mowie wypowiedział życzenia braci zaodrzańskich. „Ogólnie panuje mniemanie, — mówił p. Polok, — a mniemanie to szerzą nasi przeciwnicy, że granicą polskości jest Odra, że po za Odrą z lewej strony, już tylko niemczyzna panuje. Mylne to zdanie, a na dowód, jak mylne, niech posłuży świeże życie polskie, jakie tam za Odrą zawrzało. My Polacy zaodrzańscy jesteśmy niby żołnierze, postawieni po za murami fortecy na posterunku, wystawieni na najcięższe pociski, na pierwszy ogień przeciwników. Dla tego więcej tu cierpieć, więcej znosić musimy, niż gdzieindziej".

Z kolei nastąpiły Towarzystwa przemysłowe. Z tych jako pierwszy przemawiał p. Pardygoł z Katowic. Towarzystwo tamtejsze utworzone zostało dopiero przed tygodniem. Mimo to dało już wspaniały dowód żywotności i ofiarności. Bo oto w imieniu Towarzystwa tego, — po pięknej, można śmiało powiedzieć, wspaniałej i porywającej mowie, złożył p. Pardygoł pierwsze 100 marek jako przyczynek do funduszu jubileuszowego *Katolika* na pomoc naukową. W gorących, pełnych zapału słowach, wezwał następnie pan P. wszystkie Towarzystwa do udziału w pracy około młodego pokolenia.

W pauzach pomiędzy przemówieniami temi śpiewano pieśni, osobno na ten cel ułożone.

Gdy już wszyscy mówcy wyrazili swe życzenia, zabrał głos p. Napieralski, aby podziękować za te „kwiaty uznania i miłości". Mowca zachęcał do łączenia się w związki, do wytrwania w cierpieniach, do wspólnej pracy około ludu, a w końcu wspomniał o zasługach dzisiejszej wydawczyni *Katolika*, panny Ludwiki Radziejewskiej. Jej tylko zawdzięcza redakcya, że z takim pożytkiem dla sprawy pracować może. Panna Ludwika Radziejewska nowy dziś złożyła dowód, jak wzniośle pojmuje obowiązki swego stanowiska, bo oto, co *Katolik* przyniósł, odda napowrót ludowi, jako fundusz dziesięciotysięczny na kształcenie młodzieży. Jej przeto w dniu tym głównie się cześć i uznanie należy.

Słowa te wywołały ogromny zapał, a uczucia, jakiemi serca słuchaczów przepełnione były, odezwały się w gromkich, długotrwałych okrzykach na cześć szlachetnej ofiarodawczyni.

W końcu, powitany okrzykami, wstąpił na estradę ks. Radziejewski, i dziękując za życzenia i uznanie, wzniósł okrzyk na cześć obecnego redaktora p. Napieralskiego. Potem w krótkości przebiegł dzieje odrodzenia się Śląska, wykazując cudowne drogi, jakiemi Bóg nas poprowadził. Bóg wszystko sprawił, dał nam ludzi, którzy w pracy odrodzenia nam przewodzili, rozbudził ducha i ów wiatr orzeźwiający, który nasienie odrodzenia szeroko rozniósł po kraju. Po Bogu należy się cześć przedewszystkiem ludowi górnośląskiemu, za to. że tak pojął i zrozumiał wolę Boga, że nie dał upaść swym gazetom przewodnikom, lecz ochotnie garnął się do pracy. To też w końcu wzniósł mowca okrzyk na cześć polskiego ludu śląskiego.

Po odczytaniu z różnych stron telegramów, zabrał głos ks. prob. Riemel. Mowca rozpoczął słowami ś. p. ks. kanonika Ficka, który to powiedział: „Dopóty Śląsk katolickim, dopóki mowę ojczystą kocha i szanuje", i następnie wezwał do obrony wiary i mowy polskiej przed zagładą, do dalszej pracy dla przyszłości naszej

Zamykając zebranie, podziękował jeszcze pan Gallus wszystkim uczestnikom za udział w zebraniu i wzniósł okrzyk na cześć wszystkich tych, którzy się do uświetnienia uroczystości jubileuszowej przyczynili.

Oto przebieg zebrania. Długo jeszcze bawili się uczestnicy w ogrodzie, a tańce na sali trwały aż do rana. Nastrój był wielce podniosłym i z zadowoleniem wrócili uczestnicy do domu.

Po raz to może pierwszy zebrało się na Śląsku pruskim w jednem miejscu tyle towarzystw i związków katolicko-polskich. To też mieliśmy sposobność poznać się i policzyć. Z zadowoleniem zaznaczyć możemy, że wzrastamy na siłach, powoli wprawdzie, ale ciągle. Duch, jaki panował na tej uroczystości i mowy delegatów, świadczą wymownie o tem, że z dobrą wiarą i otuchą kroczymy naprzód, że zwłaszcza między młodzieżą naszą duch polski rozwija się bardzo pięknie. Budującą była przytem zgoda i jednomyślność wszystkich uczestników, a mianowicie obecnych na obchodzie przedstawicieli pism polskich. Redaktorowie „*Nowin*" i „*Gazety Opolskiej*" pospieszyli ochotnie do Bytomia, aby złożyć hołd starszemu i więcej zasłużonemu pismu, w zamian za co redaktor „*Katolika*" p. Napieralski, zachęcał gorąco do popierania „*Nowin*" i „*Gazety Opolskiej*".

„*Nowiny Raciborskie*".

Zjazd w Chełmnie.

Prasa poznańska z radością zaznacza, że przebieg pierwszego zjazdu przemysłowego i śpiewackiego w Prusach Zachodnich był świetny i wspaniały. Nie było żadnego dysonansu; serdeczność prawdziwie braterska panowała i ożywiała wszystkich uczestników zjazdu. I wszyscy mowcy kładli nacisk na potrzebę i konieczność zgody, łączności i solidarności społecznej, zachęcając do pracy, oświaty i poszanowania nauki i inteligencyi.

Zjazd ten pociągnie za sobą niewątpliwie dodatnie rezultaty; ożywi on naszych braci w Prusach Zachodnich, rozbudzi w nich świadomość siły, spoczywającej w zgodnem, zbiorowem działaniu i doda im nowej energii do dalszej pracy.

Dz. Pozn w następujących słowach zestawia spodziewane wyniki zjazdu:

„Przedewszystkiem ze zjazdu tego mają uczestnicy jego świadomość o liczebnej swej sile. Dalej dotykalnie poznali znaczenie stowarzyszeń, które jak z jednej strony szerzą oświatę, tak z drugiej wiele cennych wskazówek i rad podają, do rozwoju przemysłu naszego przyczynić się mogących. Pouczyli się także, na jakich podstawach oprzeć Towarzystwa przemysłowe, jakie im przysługują prawa, w jaki sposób w razie niesłusznych napaści bronić się należy. Wszystko to są cenne rzeczy dla żywotności i rozwoju naszych Towarzystw.

„Wiele też usłyszano rad i wskazówek, do jakich procederów wziąć się należy, które przedewszystkiem uprawiać.

„Gdy do tego dodamy, że obecnie więcej powstanie Towarzystw przemysłowych i śpiewackich, to wszystko będzie zasługą zjazdu w Chełmnie. Jak na początek, to już wiele — z czasem owoce takich zjazdów będą pokaźniejsze, czego gorąco życzymy i pragniemy, a tymczasem z duszy serca wołamy: Cześć braciom z Prus Zachodnich!"

W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o uchwałach zjazdu, nadmienić winniśmy, iż zjazd uchwalił rezolucye, wzywające do zakładania towarzystw przemysłowych i kółek śpiewackich i rezolucyę, wzywającą przemysłowców, aby co dwa lata towarzystwa przemysłowe odbywały podobne zjazdy; rezolucyę, wzywającą prasę polską, aby zajmowała się o ile możności jak najwięcej sprawami przemysłowemi; wreszcie przyjęto następującą rezolucyę, przedłożoną przez pp. Czyżewskiego i Ostowskiego:

1) Potrzebna jest statystyka istniejących początków przemysłu domowego, tj. zbiór wiadomości, gdzie, w jakiej mierze i w jakich okolicznościach przemysł taki się ukazuje.

2) Zważywszy, że w każdym przemyśle obok zręczności robotnika najważniejszą rzeczą jest byt zapewniony, powinna zachęta do przemysłów domowych wychodzić od kupców, którzy poznali potrzebę i upodobanie publiczności, mianowicie też ludowej.

3) Zważywszy, że sami jeszcze drogą kupiecką nie potrafimy wszędzie zaspokajać potrzeb społeczeństwa, zaleca się, żeby mianowicie rodziny włościan zamożniejszych i małomieszczan synów swych, którym nie mogą pozostawić dostatecznej rękojmi do utrzymania ziemi w spuściźnie, oddawały w naukę do rzemiosła i handlu.

4) Zważywszy, że między ludnością krajową a wychodźcami do ościennych krajów lub nawet za morze, mało jest związku zarobkowego, zaleca się pod pewnemi warunkami starać się o wzajemne porozumienie krajowców i wychodźców w celach zarobkowych, odpowiednio dla obu stron korzystnych.

Z Rady państwa.

Po całym szeregu odpowiedzi, jakie dawali ministrowie handlu i sprawiedliwości na dawniej wniesione interpelacye, toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa ogólna nad projektami rządowemi o regulacyi waluty.

Kramarz (*przeciw*) oświadcza, że był zawsze zwolennikiem złotej waluty, i uznaje potrzebę regulacyi ze stanowiska państwowego i narodowo-ekonomicznego. W każdym razie przy przeprowadzeniu dzieła tego należy być bardzo ostrożnym. Mowca wytacza ciężkie zarzuty przeciw niektórym postanowieniom projektów. Sprawa regulacyi waluty nie da się oddzielić od ogólnej sytuacyi politycznej. Skoro niemieckiej zjednoczonej lewicy wolno jest stanowisko swoje wobec regulacyi waluty uczynić zależnem od mianowań urzędników, to tak samo przedstawiciele narodu czeskiego mają prawo odmówić przyzwolenia na ten projekt rządowi, który konsekwentnie uciska stronnictwa skrajne, a szczególnie też Czechów. Jakkolwiek mamy dziś do osoby ministra skarbu zaufanie, to któż nam zaręczy, że w przyszłości nie obejmie jego teki jakiś drugi Gautsch, zwłaszcza że Gautsch mógłby tak samo być ministrem skarbu jak oświaty. Mowca polemizuje z onegdajszemi wywodami Baernreithera i przechodząc znowu na pole polityki, poświęca chłoszczące uwagi swoje wyłącznie zjednoczonej niemieckiej lewicy, jej zachowaniu się w czasie całych obrad walutowych w komisyi, jej targowaniu się z rządem na niekorzyść Słowian w Austryi. Mowca przepowiada lewicy los Staroczechów. Stronnictwo to chroma w całym swoim programie. Nie jest ona postępową, bo nie jest demokratyczną. Gdyby nią była, musiałaby zerwać z dążeniem do narodowo-niemieckiej przewagi w państwie, liczącem tyle uświadomionych już narodowości. Dzisiejszy stan monarchii nie zapowiada utrwalonych stosunków na przyszłość. Z tego powodu oświadcza mowca, że stronnictwo Młodoczechów głosować będzie przeciw projektom rządowym. (*Oklaski u Młodoczechów*).

Jaques w dłuższych wywodach określa polityczne i ekonomiczne znaczenie regulacyi waluty, i polemizuje z Kramarzem zwąc go człowiekiem o dwóch duszach, o duszy młodoczeskiej, która potępia wszystko, z czem wystąpi rząd, i o duszy gospodarskiej, która wzdycha do uregulowania waluty. Zdaniem mowcy obawy o przyszłość zjednoczonej lewicy są płonne, gdyż stronnictwo to idzie zawsze z duchem narodu niemieckiego i było zawsze liberalnem. Lewica jest nietylko niemieckiem, ale i austryackiem stronnictwem państwowem. Mowca zwraca się następnie do przedmiotowej strony przedłożeń, oświadcza, że będzie za niemi głosował bez zastrzeżeń, pomimo że wobec rządu stoi z ową nieufną cierpliwością, jaka wyłącznie odpowiada chwiejnemu i częstokroć sprzecznemu postępowaniu rządu. Zła waluta osłabia stanowisko państwowe monarchii, dla przyjaciół Austryi jest ona przedmiotem obawy, dla wrogów przedmiotem nadziei. Także ekonomiczne względy przemawiają za uregulowaniem waluty. Najodpowiedniejszą do tego jest obecna chwila powszechnego pokoju i korzystnego bilansu handlowego. Omawia następnie Jaques zasady, na podstawie których powinna być przeprowadzoną regulacya waluty i wyraża przekonanie, że od przyszłego kongresu monetarnego. podobnie jak od kongresów pokojowych, nic realnego oczekiwać nie można. Nie potrzeba się obawiać podrożenia złota, gdyż to nie nastąpiło ani w Niemczech ani w innych krajach, gdzie złotą walutę zaprowadzono. Mowca polemizuje następnie z Luegerem i prosi w końcu Izbę o przyjęcie projektów rządowych bez zmiany. (*Oklaski na lewicy*).

Fuss w dłuższem przemówieniu wykazuje, że z przedłożeń rządowych tylko Węgry korzyść odniosą. Dlatego też w tamtej połowie monarchii powitano projekty z radosnym zachwytem. Wpływ Węgier — zdaniem mowcy — idzie już za daleko. Ludność nie jest jeszcze dostatecznie przygotowaną na regulacyę waluty. Dziwna rzecz, że ci posłowie, którzy oświadczali się z początku wręcz przeciw projektom rządowym, nagle zajęli wobec nich stanowisko zdumiewająco przychylne. Mowca obawia się zbyt prędkiego podejmowania wypłat gotówką i oświadcza z tego powodu, że głosować będzie przeciw przystąpieniu do rozprawy szczegółowej. (*Oklaski na skrajnej lewicy*).

Szuklje tłómaczy, że głosować będzie za przedłożeniami rządowemi, gdyż uznaje regulacyę waluty za konieczną ze stanowiska narodowo-ekonomicznego.

Przemawiali jeszcze wczoraj Gross i Steinwender, o czem osobno donoszą telegramy.

Przegląd polityczny.

Kraków, *13 lipca.*

Prezes Koła polskiego w przemówieniu swem na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej potępił znany manewr lewicy, która za głosy swoje w sprawie reformy monetarnej pragnęła uzyskać i prawdopodobnie uzyskała nowe koncesye. Nie podoba się to oczywiście liberałom niemieckim i jej prasie. Z przemówienia p. Jaworskiego nie będziemy wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, to jednak pewna, że nie świadczy ono o zbytniej czułości w stosunkach Koła do klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej. Jeżeli jednak *Neue Fr. Presse* gani p. Jaworskiego, że za mało liczy się z potęgą Plenerowskiego stronnictwa, to dowód w tem wielkiego przeceniania własnych sił. Klub zjednoczonej lewicy nie jest tak silnym, aby wszystko, co czyni, musiało być uważanem za dobre, i aby wszelka krytyka była niedozwoloną. Myli się natomiast *N. Fr. Presse*, twierdząc, że klub lewicy niemieckiej owego manewru nauczył się od Koła polskiego. Wprawdzie Koło polskie miało nie jedno do żądania i rzeczywiście nie jednego żądało. Nigdy jednak Koło nie zdobyło się na tak stanowcze wystąpienie, jak manewr lewicy. Jeżeli kiedykolwiek odbywały się z Kołem rokowania, z powodu stanowiska, jakie Koło zajmowało wobec pewnych spraw, to Koło zawsze stało na gruncie zasadniczym, a wprost nie jest prawdą, aby Koło z rokowań takich odnosiło jakiekolwiek korzyści. Przeciwnie Koło polskie zawsze ustępowało przed urojonemi nieraz względami na dobro państwa i dlatego nie wynosiło z chwilowej opozycyi żadnych zdobyczy. Świadectwo *N. Fr. Pr.* byłoby nawet bardzo pożytecznem dla Koła odparciem zarzutów, jakie mu czyni kraj z powodu nienależytego popierania interesów kraju, gdyby świadectwo to nie było tak bardzo podejrzanem. Kraj nie uwierzy na słowo *N. Fr. Presse*, że Koło polskie tak znaczne odniosło korzyści. Wszak fakta czego innego dowodzą.

Rozdział funduszów obrocznych.

Kuryer Poznański dowiaduje się, jak zapewnia,

MURAWIEW.

2 (Ciąg dalszy).

II.

(„*Trechpregonnyj generał*". — *Wyjazd.* — *Droga do Wilna.* — *Pożogi inflanckie.* — *Journ. de St. Petersb. i Murawiew.*)

Taką drogą dobrał się do Litwy „generał od infanteryi" Murawiew II, jak się potem na ukazach swoich podpisywał. Charakter tych ukazów wystąpi w należytej wypukłości dopiero wtedy, gdy go oświetlą poprzednie koleje życia Murawiewa. Urodzony w roku 1794, należał Murawiew do grona młodzieży, z której wyszli Dekabryści i sam był współzałożycielem jednego ze związków wolnomyślnych w Moskwie. Rychło jednak z wolnomyślności się otrząsł, stosunki pozrywał i od losu Dekabrystów się uchronił. Wkrótce po straceniu Pestela i Rylejewa był już tak czystym, że zapytany raz: z których jest Murawiewów: czy nie z tych, do których należy Murawiew Apostoł? (zesłany do Syberyi) — mógł odpowiedzieć:

— Jam nie z tych, których wieszają, ale z tych, którzy wieszają".

Rzeczywiście był z natury swej wieszatelem. Już w r. 1829/30, będąc wicegubernatorem witebskim, chętnie byłby powywieszał wszystkich Polaków. W r. 1831 jako generał major i pomocnik naczelnego wodza Tołstoja, prochu, jak w ogóle przez całe swoje życie, nawet nie powąchał, ale odznaczył się srogością i zachciankami rusyfikacyi doraźnej. Naczelnikowstwo w Mohylewie a później w Grodnie, gdzie był od r. 1831 do r. 1835 gubernatorem, zaznaczył prześladowaniem szlachty, surowem wykonywaniem rozporządzeń mikołajowskich, a w pojedynczych wypadkach nawet wyprzedzaniem zamiarów cesarskich przez wprowadzenie prawosławia siłą. Był gorliwym współpracownikiem Siemaszki za prokuratorstwa Błudowa i razem z nim przygotowywał zamach na Unię już na rok 1836. Za zbyt wielką gorliwość, która psuła hierarchiczny porządek, przeniósł go Mikołaj do Kurska, nie wypuścił go jednak z łask swoich i uwolniwszy od gubernatorstwa, zamianował dyrektorem korpusu mierniczego, a później członkiem Rady państwa. Powszechnie nie cierpiano Murawiewa, jako srogiego zwierzchnika. On sam uważał się za filar tronu i zachowawczości; w istocie był tylko okazem idyotycznego wstecznika. I duchowem i fizycznem obliczem przypominał mięszańca z mopsa i brytana[1]). Sławiony liberalizm nie przeszkodził Aleksandrowi II podnieść jeszcze Murawiewa w godności i władzy; w końcu roku 1856 zamianował go dyrektorem departamentu apanażów książęcych, a w cztery miesiące później ministrem dóbr państwa. Na tem stanowisku odegrał *trechpregonnyj* charakterystyczną rolę przy oswobadzaniu włościan. Zacięty przeciwnik emancypacyi złączonej z uwłaszczeniem, upierał się do ostatka i walczył zacięcie z W. ks. Konstantym. W ostatniej jeszcze chwili, kiedy oswobodzenie z uwłaszczeniem przeszło już przez radę państwa, doradzał Aleksandrowi II rozpędzenie wszystkich postępowców i idei postępowych, a gdy go nie usłuchano, bruździł, przeszkadzał i tamował rozwój reformy. I taki człowiek w kilka lat później występuje jako obrońca i dobrodziej ludu, jak gdyby od młodości swej był zawsze tylko najczystszym demokratą.

W grudniu 1861 r. musiał nareszcie cesarz uwolnić wstecznika od obowiązków ministra dóbr państwa. Radowano się w Rosyi z tej dymisyi, bo liberalizm płynął wówczas z góry — i tę górę właśnie w nim ceniono; stał się modą, tak jak dziś modą jest, również z góry płynąca zachowawczość z XVII wieku Natrząsano się powszechnie z generała, który wcale żołnierzem nie był, a jako dygnitarz objazdowy za jednę i tę samą podróż pobierał potrójne dyety, wiózł bowiem w sobie trzy urzędy, każdy zaś z nich nadawał do progonów prawo. W marcu 1862 r. wyjechał Murawiew za granicę, a po powrocie, widząc coraz większe *liberalniczestwo*, pożegnał i apanaże i miernictwo i pozostał już tylko w radzie państwa. Tak doczekał owego zapytania o Dynaburg i wreszcie nominacyi na generał gubernatora czterech gubernij litewskich, a głównodowodzącego wojskami we wszystkich sześciu guberniach Litwy i Białorusi, na prawach dowódcy oddzielnego korpusu.

Wyposażony we władzę nieograniczoną, wyjechał z Petersburga d. 25 maja 1863 r. Na noc zatrzymał się w Dynaburgu. Nazajutrz zwołał do siebie i marszałków i wszystką szlachtę, obecną w mieście, wyłożył im swój systemat, kazał go wysłuchać z pokorą, a gdy jeden z obecnych odważył się usta otworzyć, oddał go pod surowy dozór, zakończony więzieniem. Działo się to w miesiąc po t. z. powstaniu inflanckiem, które rzeczywiście było tylko powstaniem starowierców przeciwko dworom szlacheckim, ale w historyi rosyjskiej ciągle jeszcze uchodzi za powstanie Polaków przeciwko Rosyi. Nowy gubernator zabronił wszelkich dochodzeń przeciwko mordercom, podpalaczom i fałszerzom odezw cesarskich, ale za to nakazał przyspieszyć wyroki na Polaków i wykonać je bezzwłocznie. Już dnia 8 czerwca rozstrzelano w Dynaburgu Platera i ks. Rózgę.

Tak rozpoczynał Murawiew rządy swoje od przyjęcia na swój rachunek tych okrutnych czynów, któremi raskolnicy rosyjscy odwdzięczali się Polsce za gościnne przyjęcie ich jeszcze w czasach Iwana Groźnego, Aleksieja i Anny. Okrucieństwo było tak obydne i tak wielkie wrażenie wywołało w Europie, że sam rząd wysłał na miejsce Szuwałowa, jako nadzwyczajnego komisarza; ale prawdę przez niego przywiezioną schował dla siebie, a Europie usiłował zamydlić oczy kłamstwami drukowanemi w *Journal de St. Petersbourg*. Według raportów otrzymanych przez „Rząd Narodowy polski Drugiego Składu" (przed zamachem w Zielone Świątki) spalili i zrabowali starowiercy w d. 26—28 kwietnia 1863 r. dwadzieścia kilka folwarków na Inflantach Polskich[2]), uprowadzając wszystko, co żyło, dręcząc i katując przez drogę. Stawiających opór, jako buntowników, zabijali na miejscu. Dwory same burzono, zabudowania gospodarskie puszczano z ogniem; inwentarz żywy, o ile nie szedł na doraźne biesiady, gnano razem z ludźmi. Znęcano się nad kobietami. Cała prawie rodzina Platerów doznała na sobie okrucieństwa. Rozwścieczeni wpadali do kościołów, odrywali księży od ołtarzy podczas mszy, dwóch zamordowali. Co dzień przypędzano do Dynaburga tłum niewolników. Głównym bezpośrednim przewódzcą był agent policyjny Grzegorz Jankowski. Rozrzucał on pomiędzy starowierców odezwę w imię prawosławnego cara wzywającą do wyrznięcia wszystkich katolików.

A te okrucieństwa działy się w państwie nawskróś policyjnem, działy się w stanie wojennym. pod bokiem twierdzy i w bliskości komend wojskowych, które ani drgnęły, dopóki im Szuwałow ruszyć się nie kazał. Pułkownik Ozierow znajdował się z oddziałem swoim d. 26 kwietnia w Wyszkach, kiedy starowiercy podkładali ogień pod zabudowania folwarczne, a wojsko przypatrywało się pożarowi. Za przykładem starowierców inflanckich, a zachętą taksy Nazimowa pójdą po napadzie Zwierzdowskiego na Horki na Podnieprzu włościanie mohylewscy (d. 5 i 6 maja) jednocześnie zaś na południowym krańcu Rzeczypospolitej podsycane przez rząd najazdu instynkta krwiożercze znajdą dla siebie swobodne a rozległe pole.

Z początku śledztwo Szuwałowa szło w kierunku sprawiedliwości karzącej, ale ostatecznie misya ukróciciela zakończyła się wspólnemi poczęstunkami i rozdawaniem nagród za dostawianych buntowników. Z obłudą i lekceważeniem, stałą metodą Rosyi względem Europy, *J. de St. Petersbourg* przedstawia wypadki jako „smutne owoce wojny domowej", a przyznając, że „instynkta wzburzonego tłumu wzięły górę", powołuje się na świadectwo — samych Polaków, jak gdyby powołanie się takie dla ludzi nie pozbawionych zdrowego rozsądku mogło mieć jakąkolwiek wagę! D. 30 kwietnia ów łagodny Nazimow, który nie umiał tłumić rokoszu, zapowiedział szlachcie litewskiej, że „Za pierwszym wystrzałem nie zostawi w Wilnie kamienia na kamieniu." *J. de St. Petersbourg* nie mógł się już tej groźby wyprzeć, ale ją uważał za naturalną wobec wzburzenia umysłów i słabości sił wojskowych rosyjskich.

(C. d. n.)

---

1) Współrodak jego Mikołaj Berg, urzędowy historyograf rosyjski powstania 1863 r, przyrównywa jego twarz do oblicza buldoga. Dla uwydatnienia psiego charakteru rysów, współczesne ilustracye europejskie podały podobiznę okrutnika w dużych rozmiarach.

2) Opis w warszawskim *Dzienniku Narodowym*, redagowanym przez Adolfa Henela, czerwiec, 1863. Jeszcze przed przyjazdem Szuwałowa spalono następujące dwory i folwarki: Birże inflan kie — Benisławskich, Dagdę — Bujnickich, Duburagi — Petryzyckiego, Dubno — Benisławskiego, Górne Wyszki — Mohla, Hieronimowo — Oskierki, Kamieniec — Reutta, Konstantynowo — Gwertsa, Ludwinopol — Platerów, Okra — Tyzengolta, Ostaszewo — Złoczkowskiego, Podgórz — Platera Sołowyszki — Mohla, Staromyśl — Ziborta, Wasliwo — Mohla, Wilanów — Bujnickiego Kazimierza Wyszki — Mohla, Zabory — Bujnickiego. Zubry — Platerów. Już po Szuwałowie ruch przeniósł się dalej w głąb Witebszczyzny, na północ, w powiaty Lucyński i Rzeżycki.

z wiarogodnego źródła, że ostatnie posiedzenie komisyi dla rozdziału funduszów obrocznych w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej odbyło się w zeszłą sobotę, tj. dnia 9 bm. Przedyskutowane i powzięte na dawniejszych posiedzeniach uchwały, nieuwzględniające zgłoszonych pretensyj, zostały już interesentom doręczone — powzięte zaś na tem ostatniem posiedzeniu uchwały dojdą odnośne osoby w czasie najbliższym. Co do interesentów, których pretensye całkowicie lub w części uwzględnione zostały, to ci cokolwiek później o odnośnych uchwałach powiadomieni zostaną, gdyż według rozporządzenia ministrów wyznań i skarbu z dnia 31 maja roku bieżącego, odnośną listę przyznanych pretensyj poprzednio przejrzeć musi minister skarbu i dać zezwolenie na doręczenie. Przeznaczona dla ministra lista, przesłaną zostanie w ciągu bieżącego tygodnia naczelnemu prezesowi z prośbą o dostawienie jej ministrowi skarbu; spodziewać się zatem można, że w ciągu bieżącego jeszcze kwartału interesenci powiadomienia otrzymają i że odnośne kwoty im natychmiast wypłacone zostaną za pośrednictwem głównej kasy regencyjnej, a względnie kas powiatowych.

Z Paryża.

Wczorajsze telegramy sygnalizowały przesilenie ministeryalne we Francyi, skutkiem uchwały Izby poselskiej, wymierzonej przeciwko ministrowi marynarki. Oddawna już pomiędzy ministrem Cavaignac'iem, a większością Izby istniało nieporozumienie z powodu dodatkowego kredytu w kwocie 12 milionów, skreślonego przez komisyę budżetową, a przez Izbę jedynie z zastrzeżeniem udzielanego na żądanie Cavaignac'a.

Na ostatniem posiedzeniu Izba poselska, wbrew życzeniu ministra marynarki, uchwaliła motywowany porządek dzienny, zalecający ministrowi, aby flotę i lądowe wojska dahomeyskie pod jednę komendę postawił. Urażony tem minister podał się do dymisyi; cały gabinet również chciał się podać do dymisyi, lecz na żądanie rada ministrów uchwaliła, że gabinet pozostanie u władzy, a tylko dymisya ministra Cavaignac'a została przyjęta. Prezydent ministrów ofiarował tekę marynarki dep. Burdeau, i jak zapewniają prywatne doniesienia, Burdeau przyjął ofertę. Tym sposobem przesilenie uważać można za ukończone. Gabinet Loubeta pozostanie u władzy aż do nowej kolizyi z większością Izby; zdaje się jednakże, że Izba do czasu popierać go będzie, albowiem w kołach republikańskich panuje przekonanie, że w obecnej chwili, wobec zbliżającej się uroczystości narodowej 14 lipca i rozpoczynającej się agitacyi z powodu wyborów do rad generalnych, należy unikać przesilenia gabinetowego.

Dzienniki omawiają upadek Cavaignac'a po większej części dosyć obojętnie. Był to człowiek dumny, uparty i zarozumiały, który nie umiał zjednać sobie sympatyj. *Figaro* pisze: „Izba bez żalu pozwoliła upaść Cavaignac'owi, i nikt nawet nie pyta, czy on się tem zmartwił“. *Autorité* pisze nazajutrz po przesileniu: „Wczoraj odbyły się dwie egzekucye: egzekucya Ravachola i egzekucya gabinetu Loubeta. Ravachol był sympatyczniejszy.“

Najświeższe depesze paryskie donoszą że na ostatniej radzie ministrów prezydent Carnot podpisał dekret, zapowiadający otwarcie przyszłej powszechnej wystawy paryskiej na dzień 5 maja 1900 roku.

Wybory w Anglii.

Walka wyborcza w Anglii zbliża się powoli ku końcowi. Dwie trzecie wyborów zostało przeprowadzonych. Zwycięstwo Gladstona można uważać za niewątpliwe Większość Gladstona, jak się zdaje, nie będzie zbyt znaczną zawsze jednak jak obliczają dzienniki jemu nieprzyjazne, wynosić ono będzie 32 mandatów. Stronnicy Salisbury'ego posiadają dotychczas mandatów 226, opozycya 203. Gladstończycy zdobyli mandatów 53 konserwatyści tylko 30.

W Penicuil wygłosił Gladstone mowę, w której oświadczył, że gdy liberalne stronnictwo ster rządów weźmie w swoje ręce, to on całą swoją uwagę zwróci przedewszystkiem na ogólne położenie, na stosunki Irlandyi i na sprawę robotniczą. Będzie się także starał odnośnie do tej ostatniej sprawy, aby czas pracy dla każdego przemysłu w każdym okręgu oddzielnie i stanowczo został oznaczony.

Niektóre dzienniki konserwatywne proponują lordowi Salisburemu, aby rozpoczął układy z parnelitami, a uzyskawszy ich poparcie za pomocą pewnych ustępstw dla irlandzkiego samorządu, próbował dalej rządzić. Jest to oczywiście kombinacya, dla obu stron trudna do przeprowadzenia, a prócz tego dotychczasowe wybory wskazują że parnellici powrócą do przyszłej Izby w nader ograniczonej liczbie.

Kronika.

***Kraków,* 13 lipca.**

P. Antoni Hempel, znany podróżnik po Brazylii który bawiąc w Krakowie, wygłosił także odczyt o Brazylii, przed kilku dniami wyjechał z Galicyi do Królestwa i oddał się w ręce władz moskiewskich. P. Hempel za pracę nad oświatą ludu polskiego w Królestwie został skazany przed dwoma laty przez władze carskie na całoroczne więzienie, nie odsiedział jednak tej kary, lecz gdy mu się udało umknąć za granicę, pojechał do Brazylii, gdzie przez przeciąg całego roku badał stosunki i położenie ludu naszego, który opuścił ojczyznę, szukając pracy i chleba.

Po powrocie z Ameryki po dłuższym namyśle postanowił p. Hempel dobrowolnie oddać się w ręce władz moskiewskich, odsiedzieć karę, na jaką go dawniej skazano, a tem samem uratować znaczny majątek, jaki ma objąć po rodzicach. Jak się dowiadujemy, p. Hempel zaraz w Granicy oddał się żandarmeryi, która go odstawiła do Petersburga. P. Hempla osadzono w jednem z najstraszniejszych i najcięższych więzień carskich, w tak zwanym Krzyżu (*Krest*).

Hr. Karol Lanckoroński, jak nam donoszą z Wiednia, zaręczył się z hr. Attems.

Ślub. W kościele PP. Wizytek w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. dr. Józefem Wolffem, redaktorem *Tygodnika ilustrowanego*, a panną Anną Sieklucką, córką obywatela m. Warszawy.

Zmarli. W Poznaniu zmarł Tadeusz Korybut Daszkiewicz, jeden z uczestników powstania r. 1863, skazany na Sybir, mąż wielkiej zacności i prawości. Liczył 56 lat.

W Poznaniu również zmarli Maksymilian Braun, kapitan inżynieryi wojsk polskich i b. profesor gimnazyum św. Maryi Magdaleny i Gustaw Potworowski, właściciel dóbr ziemskich, syn Gustawa

Wycieczka do zdrojowisk galicyjskich. Grono członków czynnych krak. Tow. muzycznego wyjeżdża w dniu 15 bm. na wycieczkę wakacyjną do naszych miejsc kąpielowych. Doborowy komplet chóru męskiego, biorący w wycieczce udział, urządzi przy tej sposobności koncerty w Iwoniczu, Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem, przeznaczając dochód na najsympatyczniejsze z miejscowych celów dobroczynnych.

Z Tenczynka piszą do nas: Korespondencya o pożarze, który wybuchł tu w dniu 10 b. m. około godziny 1½ po południu w realności p. Pillera, domaga się uzupełnień. Pożar z niesłychaną szybkością objął obok położone domy. Na miejsce wypadku pierwsi przybyli urzędnicy i robotnicy browaru tenczyńskiego z 3 sikawkami. Straż pożarna z Krzeszowic stawiła się do ratunku po upływie godziny. Mieszkańcy zawdzięczają zlokalizowanie pożaru obronie urzędników i robotników browaru. Ze strony straży wyrażają uznanie pp. Wiktorowi Borgerowi, Witkowskiemu, Amirowiczowi i Filipkowskiemu. Z ludzi przy wypadku nikt nie zginął; jedynie jeden został poparzony, którego też odwieziono do szpitala. Spłonęło ogółem 9 domów i 5 stodół; straty są bardzo znaczne.

Z Myślenic piszą do nas: Dnia 3 bm. odbył się w tutejszej sali szkolnej wykład krajowego nauczyciela gospodarstwa Tadeusza Stamirowskiego w obecności starosty, członków miejscowej inteligencyi, tudzież licznego grona reprezentantów gospodarstwa wiejskiego. W krótkich a jędrnych słowach naszkicował prelegent plan gospodarstwa wiejskiego, podając nader trafne i praktyczne wskazówki, co do orki, hodowli i żywienia inwentarza, tudzież obchodzenia się z nawozem, których zebrani gospodarze z zajęciem wysłuchali, darząc mowcę podziękowaniem.

Na zakończenie przemówił p. starosta Eugeniusz Beneszek, zachęcając w gorących słowach do korzystania z cennych i praktycznych wskazówek prelegenta.

Nowy Sącz, 11 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj niejaki Szafran, służący majora Waniczka, wziąwszy swemu panu broń sieczną wpadł do domu pp. Kaubów i porąbał służącą Agnieszkę Zarodyńską, której ciało całe literalnie pokrajał, pchnięć nie było żadnych. Chora żyje dotąd, lecz przez silny upust krwi zapada w częste omdlenia Dwóch lekarzy dr. Kozubski i dr. Zengteller obandażowali jej rany, a jeżeli silne uderzenia w głowę nie spowodowały uszkodzenia czaszki, to 18 ran zadanych nie zagraża jej życiu. Przyczyną tego zajścia była zazdrość.

Pożar. W dniu 8 bm. około godziny 12 w południe wybuchł pożar w Hołkoczu w powiecie podhajeckim z niewiadomej przyczyny i zniszczył w przeciągu 2 godzin cerkiew, probostwo, karczmę i 32 budynki gospodarskie, wraz z wszelkiemi zabudowaniami, wskutek czego 51 rodzin pozostaje w rozpaczy bez dachu i chleba. Cerkiew, probostwo, karczma i 8 gospodarstw było zabezpieczonych. — Szkoda wynosi 25.000 złr.

Wielki pożar. W Norwegii w Chrystyansand pożar zniszczył 356 domów. Straty wynoszą 7 milionów koron. — Domy spalone ubezpieczone były na 3,800 000 koron

Epilog sprawy podhajeckiej. *Gazeta Narodowa* donosi: P. Dembowski na ogólnem zgromadzeniu członków krakowskiego Tow. wzaj ubezpieczeń poddał działalność konsorcyum obywatelskiego, które zamierzało Podhajce wydzierżawić, ostrej i bezwzględnej krytyce. Panowie ci uczuli się tem dotknięci i zwołali sąd honorowy celem orzeczenia: o ile zarzuty p. Dembowskiego mogą się do nich odnosić? Czternastu zacnych obywateli ziemian podjęło się załatwienia tej sprawy i orzekli, że zbadawszy rzecz całą, przyszli do przekonania, iż konsorcyum postąpiło w dobrze zrozumianym interesie kraju, a nadto p. Dembowski sam oświadczył, że „nie miał zamiaru posądzać tych panów, którzy podjęli akcyę w sprawie podhajeckiej o złe intencye.“ Jest to epilog sprawy podhajeckiej pod względem formalnym — pod względem rzeczowym prawdopodobnie skończy się na tem, że dobra te nabędzie St. hr. Badeni.

Klub turystów. Za przykładem miast zagranicznych inżynier p. K. projektuje otworzenie w Warszawie klubu turystów i w tym celu opracował już ustawę. Zadaniem klubu będzie urządzanie letnich wycieczek po kraju i zagranicą. Każdy z członków wnosić będzie składkę miesięczną, zapisywaną na jego conto i z uzbieranych tą drogą funduszów urządzane będą różne zbiorowe wyjazdy. Nadto według projektu p. K., klub ma dawać koncerty, zabawy, odczyty, celem powiększenia funduszów towarzystwa. Ze wszystkich większych wycieczek będą składane drukowane relacye. Wysokość składki oznaczono na 60 rubli rocznie, czyli 5 rubli miesięcznie i tym sposobem każdy uczestnik raz na rok będzie miał zapewniony wyjazd.

Z Królestwa Polskiego. Z Lublina piszą do nas: O bardzo ciekawym, a niezwykłym testamencie pewnego Rosyanina mówią tutaj u nas powszechnie w całej okolicy. Właścicielem od wielu lat dwóch pięknych majątków Horyszowa Wielkiego i Frajkamionki był donataryusz Karol Kruzenstern, syn generała rosyjskiego, prawosławny. Człowiek to bogaty, albowiem prócz posiadłości ziemskiej, miał znaczne kapitały. P. Kruzenstern przed kilku laty zakochał się na zabój w Polce, w panience przystojnej, Zofii W., córce wołyńskiego obywatela. Długi czas starał się Kruzenstern pozyskać serce panny, lecz Polka prawosławnemu Rosyaninowi ręki oddać nie chciała, i gdy się Kruzenstern oświadczył, dostał odkosza. Nie pomogły prośby, ani błagania, nie pomogło przyrzeczenie, złożone przez Kruzensterna pannie, że się wyrzeknie prawosławnej wiary i carskiego rządu, że sprzeda majątek i wraz z nią wyjedzie za granicę i tam mieszkać będzie, gdzie ona zechce. Polka oświadczyła, że za niego nie wyjdzie. Kruzenstern jednak nie przestał kochać i uwielbiać panny W. Na jej skinienie gotów był w ogień skoczyć i postanowił wcale nie żenić się. Bawił się, hulał, nieustannie wspominając o pięknej Polce, która mu głowę zawróciła.

Przed kilku miesiącami Kruzenstern zachorował, słabość przeciągnęła się dłuższy czas i zeszłego miesiąca umarł. Teraz przychodzi najważniejszy akt w całej tej sprawie. Otworzono testament zmarłego i z wielkiem zdziwieniem zobaczono, że Kruzenstern cały swój piękny majątek zapisał pannie Zofii W., która dotychczas za mąż nie wyszła. A dalej zrobił nieboszczyk zastrzeżenie w testamencie takie, że jeżeliby jednak panna W. spadku po nim przyjąć nie chciała, to cały jego majątek należy skapitalizować, rozdzielić na stypendya dla dzieci szlachty, zamieszkałej w gubernii lubelskiej. Pierwszeństwo mają według testamentu synowie rodziców, których majątki są obciążone serwitutami. Taki testament, a w szczególności końcowe zastrzeżenie, wywołało wielkie zdziwienie w całej okolicy. Egzekutorami testamentu są pp. Antoni Makomaski obywatel i hr. Rydygier. Jak się dowiaduję, panna Z. W. spadek Kruzensterna przyjęła.

Z Wiednia donoszą: Artysta malarz Karol Kobierski, osiadły w Wiedniu, maluje obecnie dwa wielkie płótna na zlecenie cesarza Franciszka Józefa. Będą to miauowicie obrazy: „Franciszek Józef na czele arcyksiążąt i całej austro-węgierskiej generalicyi na koniach podczas rewii na Schmelzu“, tudzież „Franciszek Józef na czele honwedów na polu w Rakes.“ Pierwszy obraz będzie obejmował portrety 300 osób, drugi 130 osób.

Cholera w Rosyi. Dzienniki warszawskie donoszą, iż na czele komisyi naukowej, wysyłanej z Petersburga do miejsc dotkniętych epidemią cholery, stoi prof. Marceli Nencki: celem przyjęcia udziału w pracach komisyi wyjechał też wczoraj z Warszawy dr. Leon Nencki. Komisya przez Moskwę udaje się najpierw do Saratowa.

Nałogi pisarzy. Jeden z dzienników paryskich opowiada ruchy mimowolne, które wykonywają rozmaici pisarze francuscy przy robocie. Altons Daudet, pisząc, wydłuża usta w żartobliwym uśmiechu. Zola odczytuje półgłosem zdanie, spływające mu z pióra. Edm. de Goncourt porusza ustami, jak gdyby coś jadł. J. Lemaitre gładzi lewą ręką faworyty, Renan zdaje się szukać natchnienia w przegubie ręki. Ludwik Halevy ustawicznie zwraca oczy ku sufitowi, gdy Meilhac, przeciwnie, w chwilach namysłu wtłacza głowę pomiędzy dłonie. Richepin, szukając jakiegoś opornego rymu, ma zwyczaj bębnić palcami po stole, Coppée przerywa sobie co chwila, zapalając papierosa, którego odrzuca po paru pociągnięciach. Bornier drapie się w głowę, Em. Bergerat gwiżdże Nakoniec Jean Ranmeau pisząc wiersze, zdaje się myśleć o czemś innem, zaś J. Ohnet o niczem nie myśli.

Przeciwko cholerze. W *Nowoje Wremia* prof. Zdekauer zamieścił następujący artykuł o leczeniu w ogólności wszelkich dolegliwości żołądkowych w porze panowania epidemii cholerycznej:

„Wobec pojawienia się na wschodnich krańcach państwa cholery azyatyckiej — pisze prof Zdekauer — uważam za swój obowiązek podzielić się z lekarzami i publicznością swem doświadczeniem w walce z epidemiami cholerycznemi, których przeżyłem cztery, będąc w jednej z nich w r. 1866 głównym kierownikiem środków ochronnych. Zacznę przedewszystkiem od tego, że znaczna śmiertelność podczas cholery (od 40—60%) zależy od zaniedbania w jej leczeniu peryodów początkowych i tego dziwnego przesądu, że lekarze i nie lekarze za cholerę uważają jej peryod ostateczny, tak zwane *stadium algidum*, w ogóle nader trudno już dający się uleczyć Przecież podobny dziwny przesąd nie istnieje w żadnej innej chorobie. Przypatrując się uważnie stopniowemu rozwojowi cholery podczas epidemii przekonać się łatwo, że poprzedzają ją najrozmaitsze zaburzenia w organach trawienia, dające się usunąć bez trudu odpowiedniemi środkami lekarskiemi, które jednak w razie zaniedbania przechodzą stanowczo w cholerę. Co do mnie, odróżniam cztery stany anormalne funkcyj trawienia:

1) *Indigestiones.* W czasie epidemii wśród całej ludności zagrożonej okolicy siła trawienia jest mniej lub więcej osłabiona, tak, że zwykła porcya może wywołać zamulenie żołądka Przy *turgescentia sursum*, t j. kiedy chorego mdli z gorzkiem odbijaniem i uczuciem pełności w żołądku, po obfitym, a może i tłustym, lub w ogóle niestrawnym pokarmie, odpowiednim środkiem będzie ipekakuana, zapijana ciepłą herbatą. Przy *turgescentia deorsum*, t. j. pędzeniu ku dołowi z dającym się uczuwać koprostazem, z kurczeniem w brzuchu, odęciem — stosować należy *oleum Ricini* po dwie drachmy co godzina aż do skutku.

2) Pod wpływem używania wyłącznie jadła mięsnego z pominięciem pokarmów roślinnych u niektórych subjektów w czasie epidemicznym rozwija się stan policholiczny z suchością i goryczą w ustach, z uczuciem bolącego ucisku pod żebrami z prawej strony, czułością wątroby, biegunką, mdłościami i bólem głowy. Tutaj pożytecznemi będą: *Potio Riviéri*, proszki sodowe, lemonada, *pulpa*, albo *decoctum Tamarindorum*, *acidum muriaticum*, gorące kompresy.

3) Bardzo często zdarzają się wypadki ostrego kataru żołądka i kiszek z suchością w ustach, biegunką, ciśnieniem w dołku, gorączką wieczorem. Tutaj pożytecznemi będą: emulsye olejowe i drobne dawki kalomelu po $^{1}/_{10}$ gr. *pro dosi* co $1^{1}/_{2}$—2 godziny, wreszcie kompres gorący na brzuch.

4) *Cholerina*, bezpośrednio poprzedzająca cholerę. Tylko w tym razie pożytecznemi będą krople pobudzające, w rodzaju kropel Inoziemcowa lub Botkina, które w poprzednich wypadkach stanowczo są szkodliwe.

„Rozumie się samo przez się, że we wszystkich tych wypadkach niezbędne są: największa dyeta (kleik, herbata) i położenie się do łóżka. Stosownie do tego, podczas poprzednich epidemij sporządzone były przez lekarzy petersburskich za moją poradą przenośne apteczki z wymienionemi powyżej środkami i szczegółową drukowaną instrukcyą.“

Artykuł swój kończy prof. Zdekauer słowami: „Rezultaty wczesnego leczenia zaburzeń żołądkowych są uderzające. Weźmy np. do porównania epidemię 1848 roku, kiedy w liczbach okrągłych było w Petersburgu dotkniętych biegunką 60.000 chorych, z których następnie wszyscy zachorowali na cholerę. Połowa z tej liczby w r. 1848 umarła. W r. 1866 w Petersburgu było prawie tyleż chorych na biegunkę; z nich tylko 15 000 zachorowało na cholerę, a 5000 zmarło. Cyfry mówią chyba dosyć same za siebie.“

Operacye mózgowe. Na jednem z ostatnich posiedzeń akademii medycznej w Paryżu prof. Poirier przedstawił dwie osoby, na których wykonał nader trudne i interesujące operacye. Pierwszy pacyent wpakował sobie kulę w głowę, nie zabił się jednak. Po drganiach członków, nieregularnem tętnie i ustającym chwilami oddechu przekonał się dr. Poirier, że kula rewolwerowa musiała ugrzęznąć w czwartej jamie mózgowej. Bez wahania odkrył więc czaszkę, usunął napływ krwi, wyjął z mózgu kulę o kalibrze 7 milimetrów i opatrzył ranę. Dreszcze ustały natychmiast, chory odzyskał mowę, a lewa strona ciała, dotąd zupełnie sparaliżowana, jest obecnie tylko jeszcze osłabiona. Drugi chory cierpiał na padaczkę, a wszelkie próby leczenia bromem nie odniosły skutku. Pacyent skarżył się na nieznośny ból głowy. Dr. Poirier otworzył czaszkę, — zbadał dokładnie zwoje mózgowe i wyciął odkryty tam wrzód wielkości małego palca. Od ośmiu miesięcy epileptyczne napady nie powtórzyły się już, a stan chorego jest bardzo zadowalniający.

Testament, pisany na tysiąc metrów pod ziemią. Ciągle jeszcze odzywają się echa, odnoszące się do ostatniej katastrofy w czeskich kopalniach w Przybramie. Oto w końcu zeszłego miesiąca znaleźli górnicy: Klofat, Mali, Knotels i Jiron, w oddaleniu o 700 metrów od szachtu Maryi, 31 cienkich okładek tekturowych, w jakie zwykle zawijane bywają naboje dynamitowe. Przy bliższem oglądnieniu spostrzegli, że były one zapisane ołówkiem i że mieszczą w sobie ostatnią wolę, ostatnie pożegnanie i ostatnie westchnienie ofiar nieszczęścia, przesłane pozostałym, ukochanym osobom. Zamieszczamy dosłowny przekład jednego z tych testamentów:

„Proszę was, którzy znajdziecie to pismo, byście go wręczyli mojej ukochanej żonie, są to moje ostatnie słowa, któremi się żegnam z mojemi dziećmi Proszę ich, by się za mnie modlili, aby mi Bóg przebaczył moje grzechy, i żeby nie zapomnieli nigdy o Bogu, tak jak ja o Bogu w ostatniej godzinie nie zapomniałem! — Przyszliśmy do roboty, w tem przybiegło kilku towarzyszy i powiedzieli, że wyjść nie mogą; czekaliśmy pomocy przez wentylatory, powietrze byłoby nas może wyratowało, ale nie doszło do nas. Jak długo można było, modliliśmy się, później jednak osłabliśmy i zapadamy w sen wieczny. *Franciszek Soukup.*“

Jak w bajce. Na wystawie w Chicago można będzie oglądać fontannę... winną. Winotrysk ten, zbudowany kosztem senatora Stantora, czynnym będzie codzień przez dwie godziny. Naprzemian ma on wyrzucać już białe, już czerwone wino kalifornijskie. Każdy ze zwiedzających wystawę będzie mógł uraczyć się tam trunkiem do woli. Jest nadzieja, że tej części wystawy sumiennych badaczy nie zabraknie.

Co rzemieślnik ma robić, żeby zostać bogatym? Pewien szewc niemiecki, który z pięciu palcami rozpoczął był przed 30 laty, a dziś jest milionerem, daje następujące rady rzemieślnikom: 1) Nabądź wpierw spory zasób doświadczenia, zanim rozpoczniesz interes na własną rękę. 2) Zacznij od małego. 3) Spraw sobie jak najlepsze narzędzia. 4) Nie zakupuj nigdy więcej towaru, niż możesz zapłacić gotówką. 5) Nie podpisuj weksli. 6) Posyłaj razem z gotową robotą rachunek. 7) Skarż po 3 miesiącach, jeżeli jeszcze rachunek nie jest zapłacony 8) Prowadź regularnie, porządnie i akuratnie książki. 9) Wszelkie zapasy miej zawsze, ile się tylko da, pod kluczem. 10) Bądź w warsztacie ciągle i dopóty, dopóki w nim ludzie twoi pracują. 11) Płać robotnikom twoim dobrze, ale dobieraj i trzymaj tylko doskonałych i pilnych. 12) Odstawiaj taką tylko robotę, która ci honor przyniesie. 13) Nie przyjmuj roboty, na której nic zarobić nie możesz. 14) Kończ i odstawiaj robotę na wyznaczony termin co do godziny. 15) Kładź się wcześnie spać i wstawaj wcześnie. 16) Żyj umiarkowanie pod każdym względem. 17) Pracuj chętnie i gorliwie, — a po 10 latach zachowywania tych przepisów będziesz już należał do ludzi dostatnich, po 20 latach będziesz już majętnym, a po 30 latach takiego życia będziesz z wszelką pewnością bogatym człowiekiem.

Siła szczęki. Prof Sauer usiłował oznaczyć siłę mięśni, służących do kąsania i żucia. Umieszczając na przedostatnich zębach trzonowych żelazną blaszkę, od której szły druty do wag, stojących na podłodze lub stole, przekonywał się on, że przeciętnie silny człowiek przy podniesieniu szczęki dolnej, t. j. przy zamknięciu ust, podnosił pół cetnara W wypadkach niektórych, n. p. przy pokonywaniu oporu skórki chleba, przy gryzieniu orzechów — szczęki ludzkie rozwijają siłę daleko większą. Nakoniec takie sztuki cyrkowe, jak ta n. p.: kiedy jeden trzyma w zębach trapez, na którym drugi dokonywa gimnastycznych ewolucyj, świadczą, jak wielką siłę zdobywać mogą nasze mięśnie szczękowe za sprawą ćwiczenia.

Wtorek w Grecyi. Wtorek uważanym jest przez Greków za dzień feralny. We wtorek to właśnie owładnęli Turcy Konstantynopolem, a na pamiątkę tego wydarzenia Grecy nie rozpoczynają dziś we wtorek żadnych robót ważniejszych. Przesąd ten był przyczyną przedłużenia o jeden dzień władzy gabinetu Konstantinopulosa. Ministeryum jego, utworzone we wtorek, rychło musiało ustąpić wobec woli narodu, również we wtorek, ale lista nowych ministrów przedstawioną została królowi dopiero nazajutrz, tembardziej że i Delyanis stanowczo nie chciał nic rozpoczynać w ten dzień nieszczęsny. U ludów wschodu wtorek jest dniem wyjątkowo szczęśliwym, a w dziejach stworzenia tego właśnie dnia „Pan ujrzał, iż wszystko było dobrze“.

Szczyt uznania. Rada miejska w Livorno, chcąc uczcić zasługi Mascagniego, jednomyślnie obrała go na członka komisyi... szpitalnej. Znany kompozytor będzie chyba rozweselał chorych muzyką.

Dziejopisarstwo w Chinach oddawna jest upaństwowione. Trzej wyżsi urzędnicy, z których każdy jest członkiem akademii, czuwają nad gromadzeniem bieżącego materyału do dziejów każdego panowania. Dla uniknięcia niebezpieczeństw zemsty osobistej „opisywanego“, oraz pochlebstwa „opisujących“, poszczególne zapiski wrzuca się do żelaznej skrzynki, którą się otwiera jedynie po śmierci panującego. Monarcha zarówno w domu, jak na wojnie, albo w podróży nigdy nie jest wolnym od szpiegujących go oczu urzędowego dziejopisarza. Historyę danej dynastyi ogłasza się drukiem dopiero po jej wygaśnięciu. Komisya, która opracowała materyał do dziejów dynastyi przedostatniej, poświęciła na to 45 lat pracy. Dzieje 24-tej dynastyi obejmują ksiąg 3226, czyli 1633 tomy. O ogromie materyału będziemy mogli powziąć wyobrażenie, słysząc, iż historya dzisiejszego panowania (lat 13) ogarnia 150 tomów. Obok tego istnieje jeszcze historya dodatkowa, również urzędowa, jak np. dzieje rokoszu Taipinga w 211 tomach. Metoda historyków chińskich jest wyłącznie biograficzna. Kiedy np. miasto obleganem jest przez trzech wodzów, bronionem przez jednego, gdy znajdzie się w niem zdrajca, w końcu na odsiecz przyjdzie mu wódz czwarty, to o całym przebiegu tego dziejowego wydarzenia dowie się czytelnik z sześciu odrębnych życiorysów. Zebranie wszystkiego w jedną całość pozostawia się własnemu jego pomysłowi.

Z aluminium. Fabrykacya fortepianów, których klawiatura zrobiona jest z aluminium, rozpoczęła firma Berdux w Halbraum. Zmiana ta czyni instrument lżejszym i podobno korzystnie wpływa na dźwięczność fortepianów.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek 14 lipca: Po raz trzeci „Biedny Jonatan“, op. w 3 aktach Millöckera.

W sobotę 16 lipca: Po raz czwarty „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę 17 lipca: Po raz piąty „Biedny Jonatan“, op. w 3 aktach Millöckera.

TEATR.

„Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Wittmana i Bauera, z muzyką Karola Millöckera.

Odważnym sprzyja szczęście — powiedzieć o sobie mogą autorowie wczorajszej premiery. W pogoni za odkryciem nowych dróg i sposobów, któreby ożywiły i uratowały wyczerpaną i coraz bardziej upadającą dziedzinę operetki, odważyli się porzucić błędne koło średniowiecznych zamków i banalnych książąt i księżniczek, a wkroczyli w zupełnie niewyzyskaną sferę stosunków współczesnych. Stworzyli operetkę w stylu zupełnie nowoczesnym, odtwarzającą ludzi dzisiejszych i dzisiejsze stosunki, tętniącą życiem i odźwierciedlającą w całej pełni gorączkę złota, nerwową walkę o byt, zbytek i wszystko to, co się składa na wir wielkiego i ruchliwego świata.

Już w samem założeniu operetki, jej oryginalnym i śmiałym pomyśle, leży główna podstawa powodzenia „Jonatana“.

Powodzenie to przypadło mu wczoraj w pełni także i na krakowskiej scenie.

Rzecz dzieje się w dwóch częściach świata: dwa akty w Ameryce, jeden w Europie. Za podniesieniem zasłony znajdujemy się we wspaniale udekorowanym salonie milionera Vandergolda w Bostonie. Jestto typ jednego ze współczesnych amerykańskich krezusów, który wyczerpawszy czarę rozkoszy życia do dna, a na ostatek doznawszy zawodu w miłości, pragnie położyć kres swemu życiu. Zamiar ten postanawia urzeczywistnić bezpośrednio po świetnem przyjęciu, jakie wydał w swych apartamentach dla licznych swoich gości. W chwili, gdy ma przyłożyć rewolwer do skroni, spostrzega obok siebie drugiego człowieka, który również z rewolwerem w ręku pasuje się z zamiarem zastrzelenia się. Jestto biedny Jonatan, jego kucharz, którego oddalono ze służby i tym sposobem oddano na pastwę losu. Jeden strzelać się chce dlatego, że ma za dużo pieniędzy — drugi, że ma za mało. I oto błyska nagle chorującemu na *spleen* milionerowi myśl genialna. Darowuje cały swój majątek biednemu Jonatanowi, a sam postanawia iść w świat i pracą zarabiać na utrzymanie. Za warunek stawia jednak obdarowanemu, że jeśli kiedykolwiek przyjdzie mu ponownie myśl odebrania sobie życia, to wtedy nieodwołalnie muszą obadwaj zginąć.

Drugi akt przenosi nas do salonów gry w Monaco. Znajdujemy tu całe prawie amerykańskie towarzysztwo ze salonów Vandergolda, a więc Jonatana, ożenionego już ze swą kochaną Melly, kucharką Vandergolda, impressarya Quickly i pannę-doktora Harriet. Vandergold, który nieustannie dąży śladami Harrietty, doznawszy i tu odprawy, postanawia zabić się i pociągnąć za sobą Jonatana. Ale niestety nie może sobie przypomnieć melodyi, która ma być dla Jonatana hasłem odebrania sobie życia. Wśród tego dowiaduje się Vandergold, że Harrietta uciekła. Porzuca więc zamiar na razie i dąży za nią.

W trzecim akcie, który rozgrywa się napowrót w Nowym Jorku, rozwiązuje się wszystko pomyślnie. Vandergold przekonywa się, że Harrietta go kocha, łączy się z nią, Jonatan zaś zatrzymuje połowę majątku Vandergolda, a w zamian zostaje przez tegoż zwolniony z okropnego zobowiązania odebrania sobie życia.

Obok wykwintnie i z wielką techniczną wprawą opracowanego tekstu, jest w operetce tej najdzielniejszą podporą powodzenia muzyka Millöckera. Wszystko ma tu cechę wiedeńskiej lekkości i rytmiczności których tajemnicę w wysokim stopniu posiadł autor „Palestranta“. Do najpiękniejszych i najpopularniejszych ustępów zaliczyć należy pieśń Harrietty w akcie pierwszym, powtarzającą się ślicznym refrenem w aktach następnych, typowy walc „Ja jestem biedny Jonatan“ (śpiewany w tempie nieco za szybkiem przez p. Skalskiego), duet marszowy Jonatana i Molly, kwintet w akcie I. kuplety impressarya i zręczne finały. W instrumentacyi niezwykle lekkiej, a oddającej wszystkie odcienia myśli kompozytora czuć wpływ najlepszego tej sztuki mistrza Sullivana.

Wystawa, obsada i wykonanie operetki były bardzo staranne. P. Skalski w tytułowej partyi odtworzył postać kuchcika i późniejszego milionera, bardzo oryginalnie i z pomysłowością dając jej wiele rysów charakterystycznych. Jestto jedna z tych ról, w których ceniony artysta odstąpił od swego szablonu, stwarzając kreacyę nową, w której talent jego odsłonił nowe nieznane strony twórczości. Gdyby część wokalna odpowiadała tej doskonałej grze, mielibyśmy postać lepszą od tej, jaką Girandi daje w teatrze na Wiedeniu. P. Myszkowski, jako impressaryo rozwinął wielki zasób werwy i naturalnego humoru, który go nie opuszcza. Za doskonałe odśpiewanie kupletów o fonografie, był zasłużenie burzą oklasków obsypany. Z właściwą sobie dystynkcyą w grze, a subtelnością w śpiewie traktowała wdzięczną i efektowną subtelnością partyę Harrietty p. Skalska w aryi refronowej rozwijając wiele elegancyi i szczerego uczucia. Jak zawsze ruchliwą i ożywioną była p. Radwan, jako Molly, wlewając wiele komizmu w postać kucharki spanoszonej. Doskonałą postać znudzonego milionera dał p. Jerzyna. Drobniejsze partye z powodzeniem zostały oddane przez p. Kasprowiczową i Kliszewską, pp. Kiczmana, Żegarkowskiego, Laskowskiego i Olszańskiego. Chóry i orkiestra doskonale dostroiły się do poprawnej całości. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przegląd sądowy i administracyjny** nr. 6 zawiera następujące artykuły: O nabyciu nieruchomości przy egzukucyjnej sprzedaży. przez dra Konstantego Lewickiego (ciąg dalszy). O żebractwie i włóczęgostwie przez Aleksandra Męcińskiego (ciąg dalszy). O strukturze posiłkowej poręki austryackiej przez dra Zygmunta Lilienfelda (c. d.) Iuris ignorantia przez dra Bronisława Łozińskiego Praktyka cywilno sądowa. Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego przez dra Aleksandra Małaczyńskiego. Kronika; Towarzystwo prawnicze we Lwowie. Wycieczka Towarzystwa prawniczego na Beskid. Towarzystwo prawnicze w Jarosławiu. Wiadomości urzędowe.

— **Przewodnik gimnastyczny „Sokół“** w nrze 9 (za lipiec) zawiera treść następującą: Po zjeździe Ż. K. — Jan Amos Komeński i jego poglądy na wychowanie fizyczne (dok.). — Baczność Sokoły! — Zlot Sokoli. — Związek polskich Towarzystw Sokolich. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika.

— **W Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 22 czerwca posiedzenie administracyjne komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dra Rostafińskiego. Przewodniczący wspomniał o stracie, jaką komisya poniosła przez śmierć członków: Dra A. Baranieckiego, Wł. Bzberskiego, dra A. Freunda, dra J. Kopernickiego, i S. Sokalskiego. Pamięć zmarłych uczcili obecni przez powstanie. Zdając sprawę z czynności komisyi w roku ubiegłym, zawiadomił przewodniczący, że tom XXVI sprawozdań komisyi został wydany, druk tomu XXVII jest na ukończeniu, a rozpoczęto druk tomu XXVIII. Z Atlasu geologicznego Galicyi wydano zeszyt 4 i wydrukowano mapy należące do zeszytu 3. W wydawnictwie tego Atlasu napotkała komisya ponownie na trudności ze strony państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu; celem ich usunięcia podjęła już Akademia Umiej. stosowne kroki, o których dodatnim rezultacie nie można wątpić.

Komisyu otrzymała w ubiegłym roku następujące prace do druku: 1) dra E. Wołoszczaka sprawozdanie z wycieczek botanicznych w Karpaty stryjskie i samborskie, 2) p. Z. Fiszera Rewizya krajowych gatunków Wieszyc (*Asellidae*), 3) dra A. Jaworowskiego kilka słów do dyskusyi posiedzenia naukowego komisyi fizyogr. z dnia 25 lutego 1887, 4) dra W. Teisseyrego 5 map geologicznych galicyjskiego Podola. Do Muzeum komisyi przybyły następujące: A) Dary: 1) zbiór soli i innych minerałów z kopalni wielickich od zarządu salinarnego, 2) zbiór minerałów z Kałusza, 3) zbiór gipsów i siarki z Truskawca, wreszcie 4) zbiór gipsów i anhidrytów z Bochni, z wystawy przyrodniczo-lekarskiej krakowskiej, dary zarządów kopalń. 5) Skamieliny roślinne węglowe i węgle, skamieliny z glinek ogniotrwałych i glinki naturalne i wypalone, galmany i galenity, okazy cynku i kadmu, oraz kości z górnego Tryasu — z Siersza, dar hr. A. Potockiego, 6) zbiór paleontologiczny jurasowy krakowski, dar prof. dra Zaręcznego, 7) Amonity brunatno-jurasowe z krakowskiego od p. M. Raciborskiego, 8) okazy węgla, galmanu i glinek z Sielca, dar dyr. M. Łempickiego, 9) Rudy żelazne z Nieporazu i Cholerzyna, dar nadkom. star. górn. bocheńskiego, 10) dwa okazy bryły egzotycznej z łupków węglowych w Mękini, od p. M. Raciborskiego, 11) kość biodrowa mamuta od p. Eisena w Starym Sączu, 12) 38 okazów flory retyckiej z Gromadzic i Chmielowa, dar p. S. Stobieckiego; 13) 2 okazy łupku palnego z Lingulami z Tenczynka od p. M. Raciborskiego, 14) azuryt i malachit z Miedzianej Góry pod Kielcami od p. Stobieckiego, 15) zbiór skamieliu kulmowych z Opawy, dar p. F. Bartoneca, 16) Limonity, głazy narzutowe, wapień jurasowy z Bodzechowa glinki ogniotrwałe z Chmielowa, węgiel z Miłkowa, wapienie z Zawichostu, dar p. Stobieckiego, 17) Rudy ołowiu i cynku z Truskawca, dar p. J. Wyczyńskiego. 18) Skamieliny z głazów narzutowych w Poznańskiem, dar Towarzystwa nauk. Poznańskiego, 19) marmury kieleckie od p. S. Stobieckiego, 20) zbiór paleontologiczny z kredy lwowskiej i celestyn, dar prof. dra Niedźwieckiego, 21) okazy krzemieni łupanych i nożyków krzemiennych z okolic Chrzanowa, dar p. M Raciborskiego. 22) okazy ryb kopalnych z łupku węglowego i kalcyty z pirytem z Tenczynka, dar tegoż, 23) Róg żubra kopalnego z Głuchowa od prof. F. Bieniasza, 24) zkamieliny śląskie, zbiór mchów i 82 dzieł po ś. p. A. Kotuli w Cieszynie, 25) zbiór owadów z Galicyi i innych krajów (104 pudeł) i zbiór mięczaków, dar prof. B. Kotuli. 26) zbiór domków sieciówek z wystawy przyrodn. lekarskiej w Krakowie, dar p. J. Dziędzielewicza, 27) Czaszka patologiczna sarny, dar p. Paulego w Poroninie, 28) *Bombinator igneus* od p. M. Rybińskiego, 29) *Astacus leptodactylus* z ujścia Dniestru od p. Al. Brauuera w Warszawie, 30) kaczka erdredonowa (jedyny okaz ubity w Galicyi) z powiatu mieleckiego, dar p. Hetpera w Tuszowie, 31) Dwie nogi jelenie, dar hr. Andrz. Zamoyskiego, 32) Bocian czarny, zabity w Tyńcu, dar tegoż, 33) 73 dzieł przyrodniczych, dar prof. B. Kotuli, 34) tom XXVI roczników Centr. Zakładu meteorologicznego w Wiedniu. 35) pamiętnika fizyograficznego tom XI. 36) *Verhandl. d. Vereins f. Natur- und Heilkunde zu Pressburg*, zeszyt 7, 37) sprawozdania meteorologiczne z r. 1890, dar warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu; B) Przedmioty, złożone do Muzeum komisyi przez jej współpracowników: 1) Wodorosty z Tatr, zebrane przez prof. Rostafińskiego, 2) zielnik z gór stryjskich dra E Wołoszczaka; C) przedmioty zakupione: 1) Zbiór śluzowców od p M. Raciborskiego, 2) zbiór porostów po ś. p W. Boberskim, 3) zbiór marmurów kieleckich od p. G. Ossowskiego. — Komisya składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się darami do wzbogacenia jej Muzeum.

Rachunek z funduszów komisyi za rok 1891 przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono preliminarz budżetu na rok 1892, ułożony przez komitet administracyjny. Wreszcie obrano przewodniczącym komisyi na rok 1892 prof. dra J. Rostafińskiego, skrutatorami rachunków komisyi pp. dra Wierzbickiego i J. Sadowskiego, ich zastępcami prof. dra E. Godlewskiego i dra Sciborowskiego, sekretarzem komisyi na rok 1892 i 93 i prof. Wł. Kulczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie lwowskiego oddziału galicyjskiego Tow. gospodarczego odbyło się onegdaj w Dublanach. Obradom przewodniczył prezes p. Adolf Wiesiołowski. Po przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania z czynności oddziału za rok 1891, wybrano komisyę do sprawdzenia rachunków za r. 1891. Z kolei nastąpił zajmujący wykład inżyniera Wydziału krajowego p. Blautha o melioracyi łąk i pól. Wykład ten jasny i treściwy przeznaczony głównie dla włościan, bardzo licznie w sali zgromadzonych, zajął i niezawodnie przemówił im do przekonania. Po odczycie p. Bieliński postawił wniosek, ażeby Walne Zgromadzenie za pośrednictwem Rady oddziału lwowskiego wniosło petycyę do Sejmu o uchwalenie ustawy o kredycie melioracyjnym. Wniosek przyjęto.

Wkońcu przystąpiono do rozlosowania między członkow przedmiotów rolniczych.

Po zgromadzeniu odbyła się jeszcze próba żniwiarki z przyrządem do wiązania zboża, firmy Massey i Harris z Brandfort w Kanadzie, przysłanej umyślnie do Dublan. Próba po części zawiodła oczekiwania. — Żniwiarka samowiążąca wprawdzie żęła i wiązała sznurkiem żyto w snopki, niestety jednak były one cokolwiek za luźnie wiązane, a przytem niemiłosiernie stargane. Jedni jako przyczynę podawali zielone jeszcze żyto — drudzy niedokładne ustawienie żniwiarki — koniec końcem próba nie zadowolniła zebranych.

Po próbie zwiedzili wszyscy folwarki i muzea dublańskie.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 3711 świń młodych i 4537 pasionych, razem 8248 sztuk. Za kilo żywej wagi płacono po 40—41 ct, 37—39 ct. i 34—36 ct.; za wieprzowinę młodą płacono po 35—45 centów za kilo

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	9 60	10·—
Żyto	8 40	9·10
Jęczmień	7·25	7·30
Owies	7 50	8 —
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12 —
Proso	7·—	9 —
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·—
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2 20
Ziemniaki za hektolitr	3 60	3 80
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „ „		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 13 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·2 mm	735·8 mm	736·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,5	+15°,1	+18°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	77%	85%
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	0	6	10

Uwagi: Cały dzień deszcz.

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 13 lipca.

Wczorajsze posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 2. Obrady były w ogólności bardzo ożywione. Szczególne zainteresowanie obudził referat dra Ziembickiego ze Lwowa: „*O krwotokach pęcherza szczególnie po operacyach przetok i o środkach zapobiegawczych*“ Przedmiot odczytu nie nadaje się do obszerniejszego sprawozdania, zaznaczymy więc tylko, że w dyskusyi zabierali głos z kolei drowie: Browicz, Gabryszewski, Obaliński Drobnik, Mars, Schramm. Steuermark, Obfiłowicz, Idziński, Obtułowicz i Rydygier.

Następnie mówił dr. Rościszewski „*O przeszczepianiu moczowodów*“, jestto referat o studyach eksperymentalnych wykonanych na zwierzętach. Głos zabierał w tym przedmiocie prof. Rydygier.

Docent dr. Trzebicky wygłosił referat „*W sprawie podwiązania żyły udowej*“. Jestto sprawozdanie z doświadczeń czynionych na trupach, z powodu rozprawy dra Idzińskiego, wydanej na podstawie badań w klinice chirurgicznej dra Rydygiera.

Ostatni przemawiał wczoraj dr Wehr ze Lwowa na temat: „*Przyczynek do leczenia operacyjnego orchitis i epidydimitis tuberculosa*“ z okazaniem preparatów. W referacie swym przestrzegał mowca przed częściową resekcyą sposobem Bardenheuera. I nad tym zajmującym przedmiotem wywiązała się nader ożywiona rozprawa, w której zabierali głos drowie Obaliński. Schramm. Steuermark. Obtułowicz, Ziembicki, Drobnik i Rydygier Obrady wczorajsze zakończyły się o godzinie $^1/_4$ na 5.

Dziś rano o godzinie 8 uczestnicy Zjazdu zwiedzili szpital św. Łazarza. Z tego powodu pozwolimy sobie poświęcić słów kilka naszym, specyalnie polskim klinikom.

Przez długie czasy utrzymywało się o chirurgach zdanie, wypowiedziane przez sławnego Ambroise Paré, zwanego „Odnowicielem chirurgii“: „*Je le paysais, Dieu le guarit*“.

Podobnie jak rolnik, który obrobił i zasiał rolę, a następnie cierpliwie żniw musi wyczekiwać, bezsilny wobec deszczu, gradu i wszelkich wpływów atmosferycznych, tak i chirurg — mówiono — bezsilny jest wobec ropienia ran zadanych. Z postępem nauki zmieniło się też do niepoznania stanowisko chirurgów. Dziś to już nie rolnik, ale fabrykant, od którego się dobrego żąda towaru, dziś już chirurg sam jest odpowiedzialny za to, co robi i jak robi. To też gdy dawniej n. p. wycięcie piersi z powodu raka i leczenie trwało nieraz ćwierć, a nawet pół roku, to obecnie operacya taka rwa najwyżej czternaście dni pomimo, że wymaga dwa razy tak wielkiej pracy. Tak wielkiego przewrotu w chirurgii dokonały badania Semmelweissa, Pasteura, Listera, Hüttera, Klebsa i bądź co bądź prace naszego Prażmowskiego, Kocha, Bergmanna i innych, które w ostatecznym rezultacie wykazały, na czem właściwie polega ropienie i w jaki sposób należy przeciw niemu działać.

Uczestnicy Zjazdu tegorocznego wczoraj i dzisiaj mieli sposobność przekonać się, że najnowszym wymaganiom nauki znakomicie pod tym względem odpowiadają tutejsze zakłady chirurgiczne, jak klinika prof. Rydygiera, szpital dziecięcy św. Ludwika prof. Jakubowskiego i szpital św. Łazarza, zostający pod wytrawnem kierownictwem prof. Obalińskiego.

Zresztą i zagranica uznała już słuszność powyższego zdania, że przytoczymy tylko n. p. głos dra Neubera z Kielu, który tak się wyraża: „*Als Muster eines klinischen Hörsals empfehle ich denjenigen des Prof. Bruns in Tübingen, so wie des Prof. Rydygier in Krakau.*“

Ze stanowiska publicystycznego poczytujemy sobie za miły obowiązek wyrazić uznanie tym, którzy na to rzetelnie zasługują.

Sprawozdanie z wczorajszego dnia uzupełnić musimy jeszcze następującemi szczegółami. Wspomnieliśmy o zwiedzaniu szpitala św. Ludwika, którego założycielem, gorliwym o rozwój zakładu jest dr. Jakubowski. Otóż oglądano tam wczoraj między innemi nieznany większej części chirurgów rękoczyn t. zw. *intubacyi i ekstubacyi* u dziecka, cierpiącego na „*dławiec*“ (krup). Po odpowiednich objaśnieniach ze strony sekundaryusza zakładu dra Raczyńskiego i uwagach prof. Jakubowskiego, wyjął dr. Raczyński rurkę, znajdującą się w krtani dziecka. (W szpitalu św. Ludwika zastosowuje się intubacyę od końca roku 1890 w odpowiednich przypadkach zamiast krwawego otwierania tchawicy, tj. tracheotomii, i to z nadzwyczaj dobrym skutkiem.) Ponieważ intubacya i ekstubacya należą do bardzo trudnych pod względem technicznym rękoczynów i wymagają wielkiego doświadczenia i zręczności, przypatrywano się przeto operacyi dra Raczyńskiego z niemałem zainteresowaniem.

Dalszego uzupełnienia wymaga sprawozdanie nasze w tym kierunku, że na posiedzeniu wczorajszem dr. Gabryszewski wygłosił referat o wynikach leczenia operacyjnego i konserwatywnego w klinice profesora Rydygiera, dr. Schramm zaś, a po nim dr. Drobnik z Poznania oświadczyli się nie przeciw (jak mylnie wydrukowano), ale stanowczo za jak największem indywidualizowaniem każdego pojedyńczego wypadku gruźlicy.

W końcu dr. Dembowski z Wilna twierdził, że gruźlica, która się nie da wyleczyć w Petersburgu, sama z siebie goi się na południu.

Dzisiejszy drugi dzień Zjazdu rozpoczął się zwiedzaniem — od godz. 8 do 10 — szpitala św. Łazarza gdzie prof. dr. Obaliński przedstawił najpierw bardzo ciekawy przypadek „*trepanacyi*“ czaszki. (Chory raniony w głowę, miał lewą kość czaszki złamaną i wgniecioną, skutkiem czego nastąpiła utrata mowy i połowiczne porażenie prawej strony ciała). Prof. Obaliński otworzył czaszkę, wyłuszczył kość, usunął ucisk, poczem natychmiast porażenie znikło, a ruchy i mowa znacznie się poprawiły. Następnie pokazywał prof. Obaliński nader ciekawą formę nowotworu, dalej własnego pomysłu aparat, służący do rozszerzenia rakowatego przełyku. w końcu przedstawił przypadek przepukliny, leczonej sposobem Bassiniego, nadmieniając, że sam w przeszło 60 wypadkach zastosował tę operacyę z jak najlepszym skutkiem.

Uczestnicy byli z odwiedzin swych bardzo zadowoleni.

O godz. $^1/_4$ na 11 rozpoczęły się przedpołudniowe obrady znowu w sali kliniki.

Pierwszy referat wygłosił prof. dr. Browicz „*O teoryi pasożytniczej raka*“ (z demonstracyami). Prelegent przedstawił formy, opisywane przez różnych uczonych, jako żyjące „*drobno-ustroje*“, a mające być rzekomo przyczyną raka, i na podstawie obszernych badań porównawczych wykazał, że to nie są mikro organizmy, więc nie pasożyty, ale rozpadające degeneracyjne produkty. Twierdzenia swoje poparł prof. Browicz ślicznie wykonanymi rysunkami.

Odczyt o charakterze ściśle naukowym zrobił znakomite wrażenie tak, że przewodniczący prof. Rydygier czuł się w obowiązku podziękować referentowi za świetne przedstawienie tego ważnego i żywo każdego chirurga obchodzącego przedmiotu.

Drugi odczyt wygłosił dr. Wehr ze Lwowa: „*O przerzutach raka przez zetknięcie*“ (z demonstracyami) Uznając za zupełnie klasyczne wywody prof. Browicza prelegent na podstawie dawnych studyów swoich (dr. Wehrowi pierwszemu udało się przeszczepienie raka) i na podstawie świeżo okazanego preparatu nabrał odmien nego przekonania, któremu dał wyraz w słowach: *e pur si muove*.

Trzeci mówił dr. Kryński: „*O tworach w komórkach w rozmaitych postaciach wola*“. Prelegent opisał znalezione przez siebie zmiany w różnych komórkach wola i upatruje w nich — w sprzeczności do dra Browicza — drobnoustroje.

Nad powyższymi trzema referatami wywiązała się nader ożywiona rozprawa.

Dr. Wehr w świetnem przemówieniu usiłował zbić zapatrywania prof. Browicza twierdząc że rak pod każdym względem najzupełniejszą tworzy analogię do chorób „*infekcyjnych.*“ *Qui vivra, verra.*

Dr. Kryński nie podziela przeczuć poprzedniego mowcy i oświadcza, że dotąd nie ma na to dowodów takich, któreby wszystkich przekonywały.

Dr. Drobnik wskazuje trudności, jakie sprawia badanie mikroorganizmów nietylko lekarzom, ale nawet fachowym zoologom.

Prof. dr. Rydygier wyraził zgodne z prof. Browiczem zapatrywanie, dowodząc, że zwykle jeden i ten sam twór znajduje się w *raku* i w t. zw. „*rhinosklcroma*“, że przeto nie może mieć znaczenia „*etiologicznego.*“

W końcu zabrał jeszcze głos prof. Browicz i w odparciu uczynionych mu zarzutów wskazał na to, że trudność przeszczepiania raka, przemawia również przeciwko teoryi pasożytniczej, — wól kliniczny zaś jest pojęciem zbiorowem dla najróżnorodniejszych postaci powiększenia gruczołu tarczowego, pod względem etiologicznym wcale z sobą nie spokrewnionych.

Czwarty z rzędu referat wygłosił Prof. M. Jakubowski: „*O raku nerki u dzieci*“. Prelegent przyznał, iż pomimo, że od lat szesnastu rok rocznie miewa tysiąc dzieci na klinice a cztery tysiące na poliklinice, podobny przypadek jak niniejszy, widzi dopiero po raz drugi.

Z kolei dr. Bogdanik mówił: „*O martwinie fosforowej*“. Chorobę tę opisał po raz pierwszy dr. Lorinser w Wiedniu. Polega ona na stopniowem martwieniu dolnej i górnej szczęki a powstaje wskutek oddechania gazami fosforowymi. Ponieważ kraj nasz nie posiada fabryk, przeto i w polskiej literaturze medycznej nie ma o tem cierpieniu prawie wzmianki. Dopiero w ostatnich czasach pisali w tym przedmiocie drowie Rydygier i Obaliński, a i materyał pierwszego nie był polski, lecz pochodził z czasów docentury dra Rydygiera w Jenie. — Dr. Bogdanik oparł swój zajmujący referat na siedmiu wypadkach zaczerpniętych z stósunków fabrycznych w Biały i przyszedł w badaniach swych do wniosku, że tylko złe urządzenie fabryki pod względem higienicznym jest winne tej chorobie.

W fabryce bialskiej przykleja się fosfor gorący do zapałek, wtenczas właśnie wytwarzają się owe zabójcze gazy. Ponieważ zaś w lokalu wspomnianej fabryki, jak się okazało, robotnicy jedzą i śpią, wniósł przeto mowca, by Zjazd uchwalił rezolucyę do władz rządowych z stanowczem żądaniem usunięcia tych wadliwości.

Rozprawę nad tym przedmiotem odłożono do posiedzenia popołudniowego.

Dziś wieczór o godzinie 6 uczestnicy Zjazdu zaproszeni zostali do Mydlnik do pp. Rydygierów.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 13 lipca. We czwartek zakończy się rozprawa ogólna nad projektami walutowemi.

Bankierska grupa Rotszyldów nie przyjęła propozycyi Wekerlego w sprawie pożyczki na regulacyę waluty i konwersyę długów, podając za powód, że na podstawie tych propozycyj rokowania są niemożliwe.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył Gross, iż głosować będzie przeciw projektom walutowym. Steinwender godzi się wobec braku dogodniejszej na walutę złotą, lubo wątpi o przyszłości pieniędzy złotych. Mowca wykazuje wadliwość rozkładu kwot między Przed i Zalitawią; przeciwnym jest podjęciu wypłat w gotówce przed uregulowaniem kredytu i zaprowadzeniem czeków. Żądaną pożyczkę przyznałby mowca ministrowi skarbu *ad personam*, ale nie może tego uczynić dla rządu, którego naczelnik prowokuje Niemców.

Dla tego stronnictwo mowcy (narodowo-niemieckie) głosować będzie przeciwko ustawie o pożyczce, chcąc dać hasło ostrzegawcze przed takim rządem.

Nastąpiły dwie interpelacye do ministra sprawiedliwości z powodu konfiskat dzienników.

Wiedeń, 13 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelował Hauck ministra rolnictwa o gry spekulacyjne na wiedeńskiej giełdzie zbożowej i zapytał, czy minister byłby skłonnym wnieść w Izbie ustawę przeciw grze na różnicę w handlu terminowym na giełdzie zbożowej.

Wiedeń, 13 lipca. Komisya dla reformy regulaminu obrad Izby poselskiej przyjęła wniosek Fanderlika, aby subkomitet zastanowił się nad zreformowaniem postępowania przy stawianiu interpelacyj i aby przy rewizyi regulaminu izbowego wystąpił z odpowiedniemi wnioskami.

Poprawka Fussa, aby przed zaprowadzeniem zmian w regulaminie izbowym odczytywano interpelacye w całej rozciągłości, — została 14 głosami przeciw 5 odrzucona.

Wiedeń, 13 lipca. Cała prasa wiedeńska poświęca jaknajsympatyczniejsze artykuły zaręczynom arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii i podnosząc wybitne przymioty serca i umysłu zarówno narzeczonej jak i narzeczonego, zaznacza przy tej sposobności ponownie miłość, wierność i przywiązanie ludów austryackich do panującego domu cesarskiego.

Budapeszt, 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego, p. Molnor, rozwinął, pośród powszechnej wesołości, własny system walutowy i wniósł, aby przedłożenia rządowe usunięto z porządku dziennego, a z funduszów, przeznaczonych na uregulowanie waluty, utworzono fundusz na popieranie rolnictwa i przemysłu. Dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia.

Kolonia, 13 lipca. Rzymski korespondent gazety kolońskiej donosi, że generał-porucznik Lanza otrzyma nominacyę na ambasadora włoskiego w Berlinie.

Cleve, 13 lipca. Podczas rozprawy sądowej przeciw Buschowowi wniósł starszy prokurator państwa, aby cały sąd przysięgłych udał się następnego dnia do Xanten, aby naocznie przekonać się, czy świadkowie, zeznający, że widzieli, jak, później zamordowany, chłopiec wchodził do domu Buschowa, rzeczywiście z opisanego punktu widzieć mogli.

Obrońca zgodził się na ten wniosek, do którego przyłącza się także trybunał sądowy.

Przewodniczący przyrzeka, że dla Buschowa, który będzie brał udział w tej wycieczce, postara się o środki bezpieczeństwa.

Paryż, 13 lipca. *Journal Officiel* ogłasza nominacyę Burdeau na ministra marynarki.

Paryż, 13 lipca. W odpowiedzi na interpelacyą oświadcza podsekretarz stanu Jamais, że wedle ostatnich wiadomości oddział wojska z prowiantami został napadnięty przez rozbójników morskich pod Baile. Rząd potępia politykę zaborczą i dąży jedynie do zorganizowania posiadłości kolonialnych. Siły wojskowe w Tonkinie wynoszą obecnie 21 tysięcy ludzi.

Izba znaczną większością przyjęła porządek dzienny wniesiony przez Loskropa, wyrażający przekonanie, że rząd przyspieszy utworzenie osad kolonialnych.

Paryż, 13 lipca. Sąd przysięgłych uwolnił od odpowiedzialności panią Reymond, która zamordowała kochankę swego męża.

Podsekretarz stanu Jamais pozostanie na swem stanowisku

W Aubervilliers skonstatowano wczoraj pięć wypadków cholery, które skończyły się śmiercią.

Paryż, 13 lipca. Potwierdza się wiadomość, że pomiędzy Francyą a Szwajcaryą zawarta zostanie konwencya handlowa, która co roku ma być wznawianą.

Bonneville, 13 lipca. Część wielkiego lodowca z góry Montblanc runęła na wioskę Bionnay i na miejscowość kąpielową Saint Gervais wczoraj o godzinie $^1/_2$3 rano. Część miejscowości zniszczono. Zorganizowano natychmiast komitet ratunkowy.

Lodowiec przywalił w Saint Gervais ośmdziesiąt osób, które tutaj przybyły do kąpiel, a nadto 30 urzędników, z których 25 zostało uratowanych. Liczbę ofiar podają na 120 osób.

Rzym, 13 lipca. Papież przyjął u siebie na pożegnalnej audyencyi Schloezera i zapewnił go przytem o swych uczuciach przyjaźni.

Catania, 13 lipca. Wybuchy Etny są coraz gwałtowniejsze. Lawa wydobywa się z pięciu otworów.

Nieustannie daje się słyszeć podziemny huk i silne wstrząśnienia ziemi. W miejscowości Giarre lawa sprawiła ogromne spustoszenie na polach. Ludność dotychczas zachowuje się dość spokojnie.

Bruksela, 13 lipca. Konstytuanta zeszła się dzisiaj; Izba zdaje się zdradzać niepokój. Przeczytano najpierw protesty wyborcze. Audytoryum zachowało się spokojnie.

Londyn, 13 lipca. Wynik wyborów przedstawia się w ostatniej chwili, jak następuje: Konserwatyści otrzymali 209 mandatów, unioniści 36, gladstończycy 187, parnelici 5, antiparnelici 35 mandatów.

Konstantynopol, 13 lipca. Według wiadomości, otrzymanych tutaj z Tyflisu w dniach 7 i 8 lipca było ogółem na Kaukazie 207 wypadków cholery, które skończyły się śmiercią.

W Saint-Jean-d'Acre nie było żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na cholerę.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 lipca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	65
Zjednoczony dług w srebrze	94	95
Austryacka renta złota	112	60
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	312	—
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	65 $^1/_2$

Wiedeń, 13 lipca. Ruble papierowe 118·—. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·50; żyto 7·37; pszenica 8·23; owies 5·84.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7.11 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
do Lwowa ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.

10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10.40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa
9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Suczawy przez Lwów ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
6.00 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Tarnowa ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.

1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa
1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa
9.05 przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca
9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.
9.15 „ „ „ „ „ przystanku
do Husiatyna przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa
7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca
7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł.
7.31 „ „ „ „ przystanku
do Chyrowa przez Suchę, N. Sącz, N, Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa
4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca
5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5.06 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima.

2.15 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa
2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca
2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
2.40 „ „ „ „ p zystanku
do Oświęcima.

5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa
6.05 wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa
6.11 „ „ „ „ przystanku
do Żywca.

8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa
8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
8.19 „ „ „ „ przystanku
do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4·50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.
5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.

6 12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.
6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Suczawy przez Lwów.

2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
2.25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
ze Lwowa ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8,20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),

9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza,

8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.
8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnowa ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.

7.58 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
8.18 „ „ „ „ „ „ Krakowa
7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.
7.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki. Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września.
Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.

5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.
5.46 „ „ „ „ „ Płaszów
5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca
6.05 „ „ „ „ Krakowa
z Husiatyna przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.

3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.
3.55 „ „ „ „ „ „ Płaszów
4.00 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca
4.15 „ „ „ „ „ Krakowa
z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

10.12 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza p zyst.
10.18 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
10.37 „ „ „ „ „ Krakowa
z Oświęcima.

8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.
8.59 „ „ „ „ „ Płasz.
9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca
9.22 „ „ „ „ Krakowa
z Oświęcima. 1211 25 0

8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku
8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa
8 55 „ „ „ „ Krakowa
z Żywca ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.

7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst.
8.04 „ „ „ „ „ Płasz.
8.20 „ „ „ „ Krakowa
z Mszany dolnej, Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

L. 3678.

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej,** oraz **prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu — gminie w Drohobyczu** przysługującego, na przeciąg lat trzech, t. j. na czas od 1 stycznia 1893 do końca grudnia 1895 r., odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 2 sierpnia, 17 sierpnia i 1 września 1892 publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny, a to:

1	za prawo propinacyi wódczanej w ilości	złr.	26.865·34
	za prawo poboru zaś dodatku gminnego od wódki w ilości	złr.	14.358·66
	razem	złr.	41.224·—
2.	za prawo propinacyi piwnej w ilości	złr.	4.385·—
	za prawo poboru zaś dodatku gminnego od piwa w ilości .	złr.	8.766.—
	razem	złr.	13.151·—
	i w końcu:		
3.	za prawo propinacyi miodowej w ilości	złr.	416 66
	za prawo poboru zaś dodatku gminnego od miodu w ilości	złr.	208·34
	razem	złr.	625·—

Wadyum ad 1.) 4122 złr. 50 ct., ad 2) 1315 złr.: ad 3.) 62 złr. 50 ct., łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr.

Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi najpóźniej do godziny 5 popołudniu z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce, lub papierach wartościowych według notowanego kursu do rąk burmistrza, lub Jego zastępcy osobiście oddane, lub pocztą z podaniem przedmiotu dzierżawy pojedynczo, lub in concreto nadesłane.

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Magistratu miasta. 1733 2 3

Drohobycz, dnia 4 czerwca 1892. *Ochrymowicz.*

Ogłoszenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

założona w roku 1879, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. władzy krajowej z bezpieczeństwem pupilarnem i firmą w c. k. Sądzie krajowym protokółowaną.

Podaje do publicznej wiadomości, że wynik z całorocznego zamknięcia rachunkowego za rok 1891, a w szczególności:

a) Obrót kasowy doszedł do sumy z 31 grudnia 1891 . .		złr.	1,885 964 27
b) Stan wkładek	„ „ „ wynosi	„	545.391 92
c) Stan pożyczek na hipoteki	„ „ „ „	„	371.881 50
d) Stan pożyczek na zastaw papierów	„ „ „ „	„	1 088·—
e) Stan eskontu wekslowego	„ „ „ „	„	34 051·—
f) Stan walorów własnych	„ „ „ „	„	116.864·50
g) Stan zaległych rat w kapitale	„ „ „ „	„	27.598·—
h) Stan funduszu rezerwowego	„ „ „ „	„	20.987·—
i) Zapas kasowy w gotówce	„ „ „ „	„	3.711·28

Przy czem Dyrekcya zawiadamia Szanowną Publiczność, że Powiatowa Kasa Oszczędności udziela pożyczek na hipoteki, zastawy papierów wartościowych, eskontuje weksle i przyjmuje wkładki od których płaci 5%.

Wieliczka, dnia 25 czerwca 1892. 1643 3 3

Dyrekcya

Floryan Nowacki. Wilhelm Koch. Karol Czecz de Liendenwald.

Wełnę, Włóczkę berlińską, Smyrneńską, Kastorową, Gobelinową, Orient, Perską, Mchową, Filzelę Kordonek, Filoflosę, Bawełnę francuską, saską, Harlanda, **Przędzę** nicianą, bawełnianą i t. p. poleca **w wielkim wyborze** **EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29.**

Dr. Józef Korn
adwokat w Wadowicach
poszukuje 1781 1 3
rutynowanego koncypienta
z dniem 1 września 1892 r.

Zakopane.
Willa wspaniała, obok dworca Tatrzańskiego, składająca się z 8 pokoi, 2 kuchenek i werandy, porządnie umeblowanych, **do wynajęcia na lato i zimę.** Jeden pokój na dole i trzy na piąterku, z osobnem wejściem. Dom ten, starannie urządzony i budowany, może być **sprzedany.**
Zgłoszenia w **Agencyi ubezpieczeń od ognia w Zakopanem.** 1783 1 3

Uczeń aptekarski
w drugim roku praktyki, odbytej w jednej z większych aptek, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem **M. R.** poste rest. **Szczawnica** (Zakład kąpielowy). 1780 1 3

Panna do sprzedaży wiktuałów i towarów korzennych jest potrzebna.
Wiadomość u stróża pod **L. 12, przy ulicy św. Jana.** 1778 1 3

Płyty mozajkowe
od bardzo pojedynczych do najwykwintniejszych wzorków, poleca fabryczne akcyjne Towarzystwo w Lissa na Szląsku.
Zastępców poszukuje się. 1782 1 2

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
Albina Krajewskiego, Wiedeń,
I., Giselastrasse, L. I, 1747 3 0
poleca i dostarcza **wszystko**, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. **Cennik illustrowany** na żądanie wysyła **gratis i franco.** Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją **za zaliczką.** Informacyj i na zapytania zaopatrzone marką 5 cent. na odpowiedź, udziela chętnie i odwrotnie. — **Ceny fabryczne.**

Ogłoszenie.

Szkoła zawodowa dla stolarstwa i ślusarstwa Fundacyi br. M. Hirscha **w Krakowie** przyjmuje z nadchodzącym rokiem szkolnym **20 nowych uczniów.**

Warunki przyjęcia są:
1. Ukończony 14 rok życia.
2. Przynależność do jednej z gmin król. Galicyi.
3. Świadectwo z dobrym postępem przynajmniej z czterech klas szkoły ludowej.
4. Świadectwo zdrowia.

Termin wniesienia podań do **1 sierpnia b. r.** 1743 3 3
Kraków, 5 lipca 1892 r.
Przewodniczący komitetu wykonawczego
Prof. Dr. Rosenblatt.

Pierwsza polska Fabryka
Rękawiczek i Bandaży rupturow.
pod firmą 810 30 40
Antoni Mirkiewicz
fabryka: ul. Mostowa, 4.
Filia: ulica Grodzka, L. 31,
poleca wszelkie **rękawiczki wyborowe**, oraz **szelki, krawaty, bandaże rupturowe i brzuszne** i inne potrzeby.
Wybór portmonetek, poduszki gumowe i safianowe.
Przyjmuje się rękawiczki do prania.
Sprzedaż częściowa i hurtowna.

MAGAZYN
towarów galanteryjnych, przyborów do krawieczyzny, perfumeryj i aparatów kościelnych
pod firmą
PORĘBSKI & ZIMLER
poleca wielki wybór robótek damskich na kanwie zwykłej, robotą krzyżykową, na suknie, pluszu, aksamicie, kanwie „Congres" i jawa, jako to:
Dywany — poduszki.
Pasy na meble — serwety.
Czapki — pantofle.
Pociągi do dzwonków.
Etuis na szczotki.
„ na grzebienie.
„ na gazety.
„ na parasole.
„ na cygara.
„ na papierosy.
Pugilaresy na pieniądze.
Stuły — ornaty.
Poduszki kościelne. 1752 2 3
Sukienki na kielichy
oraz **wiele rozmaitości** tak praktycznych jak ozdobnych.
Wielki skład włóczek „Zephyr", „Castor", „Orient", „Smyrna", „Sudan"; „Pompadur", „Cristal", gobelinowych, mchowych, strusich, knotowych i sznelkowych, filozeli, filoflos, filozeli do prania, bawełn francuskich niewypierających się, przędzy nicianej i bawełnianej, sznelek, oraz złota i półzłota do haftu
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Roman Silberbach
przedsiębiorca 1023 36 50
w Krakowie
wykonywuje pokrycia dachów **łupkiem szląskim, angielskim** i **francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą**, jakoteż **dachówką falcowaną** po cenach najtańszych.

Skład wyrobów steingutow. i z glinki ogniotrwałej
jako to: podwójnie glazurowanych rur do wychodków, kanałów i wodociągów, nasad kominowych, cegieł i płyt ogniotrwałych itp. itp.. **c. k. uprzyw. pierwszej fabryki Floridsdorfskiej** wyrobów steingutowych i z glinki ogniotrwałej
„Lederer & Nessényi"
c. i k. dostawców nadwornych 1765 1 6
w Wiedniu, I., Operngasse, Nr. 14,
znajduje się od **dnia 11 lipca dla Krakowa** wyłącznie u
A. Guzikowskiego
w Krakowie, Rynek Kleparski, L. 10.

Kolegium ks. Pijarów.
Konwikt w Kolegium otwarty będzie na przyszły rok szkolny jak lat przeszłych. Taksa za utrzymanie 400 złr. przez rok szkolny, uiszczana w ratach półrocznych albo miesięcznych z góry. W temże Kolegium otwarty będzie **jednoroczny kurs przygotowawczy do gimnazyum** lub **szkoły realnej** za opłatą miesięczną 5 złr.
W Krakowie, dnia 11 lipca 1892 roku. 1774 1 3
Ks. Tadeusz Chromecki
Rektor Kolegium ks. Pijarów.

M. BEYER i SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi,
Fabryczny skład
płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej,
oraz
bielizny stołowej białej i kolorowej,
chustek białych i kolorowych
z fabryk krajowych i zagranicznych.
Główny skład
normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.
Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męskich.
Na sezon letni otrzymali wielki wybór 1368 14 0
bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.
Parasolki damskie od słońca, oraz **parasole od deszczu** od najtańszych do najelegantszych.
Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

L. 26.737.
Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej odającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłaconą zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału Krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 7 czerwca 1892. 1634 3 3

PIWA
osobliwej jakości, a mianowicie
Marcowe, Transwersalne i Porter
jako też
wyborne na czystem, świeżem maśle przyrządzane potrawy
poleca po cenach nader umiarkowanych
Piwiarnia i Filia składu piwa Skawińskiego A. Kollorosa
Plac Maryacki, L. 3. 1697 6 6

Matki, uważajcie przy zakupnie mydła.
Doeringa Mydło z sową
jest najlepszem mydłem na świecie
a na podstawie orzeczenia lekarskiego z powodu nieprzewyższonej łagodności w działaniu **najulubieńszym i najznośniejszym środkiem do mycia dla**
niemowląt i dzieci
jak niemniej dla dorosłych, którzy **piękną, zdrową i czystą skórę** chcą mieć.
Absolutnie nieszkodliwe. Cena 30 ct. Zupełnie neutralne.

Następujące
oświadczenie o analizie mydła Doeringa z sową
wydał **najwybitniejszy** znawca fabrykacyi mydła, chemik i redaktor gazety, traktującej o tym przemyśle, pan dyrektor **Herman Krätzer w Lipsku:**
Od firmy **Doering & Co.** *w Frankfurcie nad Menem* otrzymałem do osądzenia wzór **mydła toaletowego** z napisem: **„Doeringa mydło z sową".**
Analiza wykazała, że mydło to zawiera:
78,42% kwasu tłuszcz. — 9,97% wody — 11,61% sodu, eterycz. olejków i popiołów.
Przy dalszem dochodzeniu okazało się, że „mydło Doeringa z sową" **zupełnie nie zawiera ostrych składników.** Zapach mydła jest **nader przyjemny i orzeźwiający.** Jestem więc zmuszony Doeringa mydło z sową uznać jako **toaletowe mydło zupełnie czyste, nader łagodne, odpowiadające wymogom hygienicznym,** które, nie drażniąc skóry, **doskonale takową oczyszcza,** a więc godnem jest polecenia nietylko dla dorosłych, lecz także **dla dzieci** jako **znakomity** środek do mycia.
Przedsięwzięta przez zaprzysiężonego chemika z mego polecenia analiza dla kontroli zupełnie zgadza się z moją.
Lipsk, 4 marca 1891 roku. **Chemik Herman Krätzer,**
naczelny redaktor gazety, traktującej o preparowaniu mydła.

Jako **znak rozpoznawczy** wyciśnięta jest na każdym kawałku prawdziwego **mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **sowa, ztąd** też nazwa **„Doeringa mydło z sową".**
Doeringa mydło z sową można dostać **w Krakowie** u pp. M. Doeninga, Filipa Eile „Au bon Marché", W. Fenza, F. A. Grigara i J. Zieplatalskiego; w aptekach pp. Konst. Śmieszka i Konst. Wiszniewskiego. 1597 1
Generalne zastępstwo na Austro-Węgry **A. Motsch & Co, Wiedeń,** I., Lugeck, 3.

Park krakowski.
Wstęp zniżony od poniedziałku.
Tylko krótki czas do widzenia
Dahome Amazonki
Afrykańska karawana
dwadzieścia pięć kobiet wojowniczek
popisywać się będzie
w swych niezrównanych ćwiczeniach i scenach wojennych, obrzędach religijnych, tańcach, śpiewie, tudzież zwyczajach swego ludu i kraju. 1715 7 14
Przedstawienia odbędą się o godz. wpół do 11 i o wpół do 12 przed południem, popołudniu zaś począwszy od godziny 4 aż do wieczora co godzinę.
Wstęp do parku i na przedstawienie 30 ct., od dzieci 15 ct. Miejsce siedzące rezerwowane 20 ct. od osoby.

ZMIANA LOKALU. ZMIANA LOKALU.
ZMIANA LOKALU.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym przeniosłem mój
SKLEP ZEGARMISTRZOWSKI
istniejący od lat 12 w Sukiennicach,
do Rynku głównego, 39, Linia A—B,
(obok handlu papieru Wgo J. F. Fischera).
Przytem nadmieniam, że przy zmianie lokalu powiększyłem mój skład zegarków różnego rodzaju, oraz **zegarków złotych, srebrnych, niklowych, stalowych** (na czarno oksydowane) z pierwszorzędnych fabryk genewskich.
Ciesząc się dotychczasowem zaufaniem, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom.
Z uszanowaniem
Wł. Limanowski
1737 5 10 **zegarmistrz.**

Portland Cement Opolski i krajowy
jak również
wapno hydrauliczne z Perlmoos, gips murarski
i t. p. materyały budowlane sprzedaje **po cenach możliwie tanich** 686 13 0
Adolf Hochstim
skład materyałów budowl. i fabryka wyrobów betonowych w Krakowie, ulica Floryańska, L. 38.

Zakład wodoleczniczy
Dra CHRAMCA
w Zakopanem, stacyi klimatycznej,
otwarty cały rok.
100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 centów dziennie za wszystko, t. j. pokój urządzony z pościelą, usługą, oświetleniem, pożywieniem i kąpielami, niemniej honorarium lekarskiem.
Kuchnia wykwintna. Ogromne sale, czytelnia, billard, fortepian, biblioteka; deptak 800 metrów powierzchni, muzyka codziennie i t. p. do użytku gości. 1076 6 6
Prospekta wysyła na żądanie administracya.

ALFRED RASSL, OPAWA (Szląsk austr.)
poleca pod jesienne zasiewy
w najlepszych jakościach
mąki z kości, superfosfaty, żużle Thomasa
pod najzupełniejszą gwarancyą zawartości podanych procentów. 1385 12 27
Dostawa w wagonach franco do każdej stacyi kolei.
Oferty, wzory i objaśnienia uprawy na życzenie darmo i opłatnie.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.
!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka 316 61 0

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka, 70,
poleca na obecną porę:
Nasiona bratków (Viola tricolor).
Trimardeau z bardzo wielkim kwiatem i jasnemi oczkami, w najpiękniejszych kolorach, porcya 50 cent.
Bugnot najnowszy, kwiat olbrzymi wielko oczasty i b. delikatnie żyłkowany. porcya 40 ct.
Odier, pięciopłatkowy, z wielkim kwiatem, bogato cieniowany, porcya 30 ct.
Król murzynów, całkiem czarny, z atłasowym połyskiem, porcya 20 ct.
Mięszane z powyższych gatunków, porcya 10 cent. 1712 3 8
Sadzonki **truskawek,** 100 szt., złr. 1.50.

ZAKŁAD
artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego
artysty-rzeźbiarza,
przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 32 0

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.
Krajowe
wyroby andrychowskie
jako to 1104 21 104
płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:
w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.
Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Spólnika (cichego)
fachowego lub nie, z kapitałem 6—10 000 złr., poszukuję do powiększenia mego już rozpowszechnionego i dobrze prosperującego **Przedsiębiorstwa wysyłkowego w Wiedniu.** Roczną pensyę, część zysku i dobre oprocentowanie kapitału zapewniam.
Bliższych szczegółów udzielam listownie lub ustnie **Albin Krajewski, Wiedeń, I., Giselastrasse, L. 1.** 1746 4 4

Willa piętrowa
z ogrodem,
przy mieście Krakowie położona, jest **do sprzedania.**
Wiadomość **w handlu Wgo Miki, Kraków, Rynek główny.** 1716 3 3

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez
Centralne 137 124 0
Biuro ogłoszeń
Lwów, Kopernika, L. II.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Kielcach. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.